Ner 204. Kraków 8 Września — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 września.

Telegram petersburski donoszący przed kilku dniami „że Rosya pragnie zwołania kongresu, aby zjednać przewagę prawa nad siłą fizyczną“, nie wywołał oburzenia, bo Europa już przywykła do podobnych blichtrów, jakiemi Rosya wewnętrzne swe rządy na zewnątrz odsłania; lecz niewątpliwie wywołał on uśmiech na widok Caryzmu przedzierzgniętego w obrońcę prawa w Europie. Przykład ten: jak dalece polityka zewnętrzna wielkiego nawet państwa żadnego nie może mieć znaczenia i do ironicznego tylko lekceważenia pobudza, jeżeli kłam zadaje polityce jego wewnętrznej, nasunął nam się pod pióro, dla tego, że najświeższy i najwydatniejszy. Chcąc słów kilka przemówić pod względem koniecznej harmonii, jaka między działaniem rządu zewnątrz a wewnątrz istnieć musi, stanął nam na myśli ów olbrzymi kontrast, jaki zawierał się w telegramie. Nareszcie zapisać warto było przy tej sposobności przywołanie do porządku Europy przez Rosyę. Bądź co bądź, zawsze to cecha obecnej chwili, wymowny komentarz do zasady hr. Bismarka: „siła przed prawem“, którą milczeniem przyjęła Europa, a przeciw której Rosya na kongresie protestować chciała!...

Austrya padła ofiarą tej zasady, a główną tej klęski przyczynę przypisujemy właśnie jej polityce zewnętrznej, której w ofierze niosła ciągle politykę wewnętrzną. Nie było między niemi sprzeczności w zasadach, ale była anomalia między istotą monarchii, składem jej żywiołów a dążnością i działaniem na zewnątrz. Wiadomo, że o polityce wewnętrznej państwa orzekać musi natura czyli istota żywiołów jego składowych, a polityka zewnętrzna wtedy tylko może być silną, jeżeli jest pierwszej na zewnątrz wyrazem. Tak nie było w Austryi. Złożona z różnorodnych narodowości, prowadziła na zewnątrz politykę niemiecką i włoską, z których pierwsza znajdowała podporę w jednej szóstej zaledwie części ludności, a druga nawet we właściwej narodowości miała przeciwników. Tak więc powiedzieć można, że polityka zewnętrzna Austryi, z wyjątkiem pięciu milionów narodowości niemieckiej, nie tylko nie była wyrazem ludności monarchii, ale dla ludności tej była całkiem obcą, a nawet naturze jej przeciwną. Polityka bowiem włoska zmuszała Austryę do opierania się wewnątrz dążnościom narodowym, niemiecka zaś skazywała ją na germanizowanie aż do pewnego stopnia różnorodnych swych ludów za pomocą centralizacyi biórokratycznej. A tak, stało się w końcu, i bez paradoksu to utrzymywać można, że z owej anomalii między istotą monarchii a jej dążnością na zewnątrz, powstała bezprzykładna przemiana: polityka zewnętrzna Austryi była w istocie jej polityką wewnętrzną, a wewnętrzna zewnętrzną. Wewnątrz usiłowała Austrya utworzyć monarchię niemiecką, w Niemczech uchodziła zawsze za państwo raczej słowiańskie niż niemieckie; Europa wpływ jej na Niemcy uważała zawsze raczej za interwencyą, historyczną wprawdzie, tradycyjną, habsburską, ale nie szczepową, niemiecką.

Widoczna, że taki stan rzeczy musiał sprowadzić osłabienie monarchii, pomimo wszelkich warunków siły, jakie Austrya posiada. Polityka wewnętrzna nie zapewniała należytej pomyślności; zewnętrznej brakowało potęgi. Wytrwałość Austryi dowodziła tylko zasobów, jakie leżą w istocie i naturze tej monarchii, których polityka przez rząd prowadzona wydobyć i rozwinąć nigdy nie dozwalała. Jeżeli więc w artykule wczorajszym mówiliśmy o wzmocnieniu Austryi żywiołem polskim, to nie mieliśmy wcale na myśli strat, jakie w ostatnich latach poniosła. W ustąpieniu Wenecyi widzielismy przeciwnie uwolnienie Austryi od ciężaru, który to państwo dźwigało, i dawaliśmy to nieraz uczuć, o ile nam wypadało i wolno było. W opuszczeniu Związku Niemieckiego upatrujemy właśnie fakt, który na korzyść jej przyszłego wzrostu, pomyślności i potęgi obrócić się powinien. Austrya, idąc kierunkiem samą istotą monarchii wskazanym, silniejszą wkrótce być może wewnątrz, aniżeli nią była przed bitwą pod Königgrätz. Ale pisząc o wzmocnieniu Austryi, mieliśmy na względzie jej politykę zewnętrzną, która tego nowego kierunku będzie wyrazem i następstwem, mieliśmy na oku zmiany polityczne jakie zaszły, bo Austrya znajdzie się wobec ogromnej pruskiej potęgi, dążącej do pochłonięcia Niemiec i zachcianek niemniej niebezpiecznych, równie olbrzymiej Rosyi. Wystarczało dawniej walczyć antagonizmem z Prusami w Bundestagu, ale dziś wobec zbliżającej się jedności Niemiec, rola taka Austryi nie przystoi. Narodowość niemiecka stojąca przy koronie Habsburskiej, winna być strażą praw i sprawiedliwości w sprawie narodowości niemieckich. Lecz aby godnie i skutecznie odpowiedzieć mogła temu zadaniu, trzeba, aby była składową częścią monarchii silnej, federacyjnej, przedstawiającej w polityce europejskiej wolne narodowości, i przemawiającej wyraźnie ich imieniem. Wzmocnienia również Austryi pragniemy żywiołem polskim, aby się intrygi słowiańskie raz skończyły, lub ustąpiły przed prawdziwą potęgą. Wróćmy atoli do rzeczywistości, bo nie przesądzamy dalszych wypadków, tłomaczymy się tylko z naszych widoków.

Powiedzieliśmy, że polityka zewnętrzna improwizować się nie da; ale ztąd, że ona powinna być polityki wewnętrznej wynikiem, nie idzie, aby ta wcale na nią oglądać się nie miała. Przeciwnie, ma ona z nią zostawać w harmonii, a więc jak we wszystkich rzeczach świata, nieuniknione są pewne ustępstwa. Ustępstw tych granicą natura rzeczy, ale zawsze polityka wewnętrzna przygotowywać zewnętrzną powinna. W organizacyi więc wewnętrznej którą Austrya przedsięwziąść musi, i nad którą pracuje, przygotowanie to, że tak powiemy, płynie samo z siebie, traktat bowiem prażski usunął najważniejszą przeszkodę, to jest centralizacyę. Do centralizacyi nie ma i nie może być żadnej przyczyny, od chwili, jak usunęła się jej podstawa: polityka niemiecka. Sądzimy też, że nie ma systemat ten w Austryi stronników w dobrej wierze, chyba tych, którzy marzą jeszcze o powrocie do despotyzmu, lub też separatystów, którzy właśnie z ucisku centralizacyjnego korzystaćby chcieli; lecz że tacy w Austryi nie istnieją, stanowisko zajęte przez wszystkie jej ludy podczas ostatnich wypadków dowieść było powinno. Również w stronnikach tylko despotyzmu lub separatyzmu widzielibyśmy chętnie przeciwników federalizmu, który to systemat zdaje się wytkniętym naturą rzeczy dla monarchii z różnych narodowości złożonej. Chodzić może tylko o to: jaki, czy prowincyonalny, czy w grupach? Po tem cośmy pisali, i co jest naszem przekonaniem, że federalizm prowincyonalny choćby jak najbardziej autonomiczny, nie dostarczy potrzebnej siły na politykę zewnętrzną, jaka dla mocarstwa jest konieczną, oświadczylibyśmy się za grupami, nawet z pewną może ofiarą swobód prowincyonalnych. Tu zaczynają się ustępstwa o których wyżej, ale oraz i przygotowania do owej polityki wielkich narodowości, którą ma Austrya na zewnątrz przedstawiać. Federalizm więc konstytucyjny przez grupy byłby obecnie, ostatniem słowem organizacyi wewnętrznej Austryi, odpowiedniem naturze monarchii, gdyby nie Węgry, których sprawa prowadzi na drogę dualizmu i przerzuca w niebezpieczeństwo centralizacyi.

Nie możemy się tu wdawać w tę kwestyą o której już napisano tomy. Ograniczymy się tylko w tej chwili na dodaniu, że tu właśnie owo wzmocnienie Austryi którego pragniemy, byłoby i pod względem wewnętrznej organizacyi pożądanem. Z silnym i równie licznym jak Węgry żywiołem polskim w koronie cesarskiej, dualizm byłby niemożebnym. Korona Sgo Szczepana nie miałaby tej przewagi w konstytucyi monarchii jaką ma dzisiaj. Nie byłoby tego starcia, ktory z dualizmem jest nieuniknione, a który osłabiać musi, wolność konstytucyjna byłaby zapewnioną, a korona znalazłaby w równoważeniu się wielkich narodowości ową siłę i władzę, jaką mieć musi, aby dać przykład Europie monarchii federalnej, złożonej z wolnych narodowości, a odpowiedniej wszystkim warunkom państwowym naszej epoki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 września.

— *r.* Dzień nie minie, aby ten lub ów z dzienników wiedeńskich dla zabawy czytelnika nie podał jakiej historyjki o zamierzonych zmianach w ministerstwie, nie przytoczył najświeższej nowinki o liście przyszłego ministerstwa węgierskiego, lub co najmniej już o ustąpieniu którego z teraźniejszych ministrów. Wszystkie te nowostki są mylne i nieprawdziwe, gdyż od kilku tygodni przesilenie ministerstwa i układy z Węgrami względem utworzenia odrębnego dla nich ministerstwa obracają się wciąż w błędnem kole. Węgrzy chcą przedewszystkiem uznania praw swoich, a pod warunkiem, iż pierwej to nastąpi, przystają na układanie się potem względem ustępstw, które poczynić mają dla jedności państwa. Ministerstwo zaś żąda gwarancyj od węgierskich mężów stanu, iż sejm istotnie te ustępstwa poczyni, ci zaś jako osoby prywatne gwarancyj tych dostarczyć nie mogą.

Wiadomość dzienników tutejszych, iż hr. Esterhaży podał się do dymisyi i już nawet wyjechał, jest zupełnie nieprawdziwą. Wiem to z pewnego źródła, że w żadnem ministerstwie o tem nie wiedzą; owszem twierdzą powszechnie, że stanowisko hr. Esterhazego pewniejszem jest teraz niż kiedykolwiek, ile że wszystkie kombinacye z Węgrami bynajmniej nie wykluczają jego osoby.

Podczas gdy wiadomości nadchodzące z Paryża, donoszą o pomyślnym a spiesznym toku układów z Włochami, tutaj powszechnie skarżą się na niesłychaną powolność tych układów, tem przykrzejszą, iż drobne szczegóły, któremi zająć się musi traktat pokoju, przeciągnąć je w nieskończoność zdołają. Jak do tej chwili, nie uporano się jeszcze ani z przedugodnemi punktami pokoju. Wprawdzie główny traktat pokoju nie wiele zajmie czasu, ale jego dołączniki miesięcy całych wymagać będą. Dołączniki te obejmować będą protokoły w przedmiocie regulacyi granic, spraw finansowych, wydania fortec i odstąpienia materyału fortecznego. Niemało także opóźnia tok układów i ta ważna okoliczność, iż strony w wielu i to bardzo ważnych punktach wielce się różnią w swoich zdaniach. Tyczy się to mianowicie fortec, z których Włosi wszystko reklamują, uważając wszystko prawie za przybudowę tylko do gruntu, to jest do ziemi weneckiej, rząd zaś cesarski ściśle odróżnia między niewątpliwą własnością kraju weneckiego, a niewątpliwą własnością państwa.

Aktu wydania Francyi fortec i miasta Wenecyi dopełni z strony austryackiej jen. Moering.

Osnowa traktatu prusko austryackiego w części międzynarodowej nie różni się prawie od projektu francuskiego, który ks. Grammont z polecenia rządu swego ułożył i stronom zalecił. Tylko art. IV nie był objęty projektem francuskim, a raczej brzmiał odmiennie.

W dziennikarstwie urzędowem zajdą wkrótce zmiany, odpowiednie sytuacyi. Półurzędowa *Oester. Ztg* zakończy swój żywot z ostatnim dniem bieżącego miesiąca, a w miejsce jej wstępuje drobny dzienniczek *Wiener Tagblatt*. Do niego pisywać będzie nowy szef bióra prasy, p. Warrens.

Paryż 3 września.

Wyjaśniają się powoli okoliczności, które towarzyszyły oddaleniu p. Drouyn de Lhuys. Było to jak doniosłem, dzieło p. Rouhera, popieranego przez margr. de la Valette, którzy są spowinowaceni z sobą przez małżeństwo swych dzieci. P. Rouher wykładał Cesarzowi, że polityka pana Drouyn de Lhuys, przesądzając porażkę doznaną w ostatnich wypadkach przez Francyą, postawiłaby rząd w fałszywem położeniu i narażałaby go w toku rozpraw nad adresem Ciała Prawodawczego; należało zatem przyjąć to co się stało, i być dobrze z Prusami, a zaniechać kwestyi północnej, lecz starać się o granice z r. 1814. Cesarz uznał wagę przełożeń i powodów zmiany ministra spraw zagranicznych, i zapewnił, że zmiana nastąpi. P. Rouher, który forytował na następcę *pro forma* p. Benedettego a w gruncie margr. de la Valette, winszował już temu ostatniemu nowego wyniesienia w przeszły czwartek; ale w sobotę, to jest onegdaj, Cesarz przywoławszy go do siebie, oświadczył, iż stawiony między dwiema politykami i obozami, nie może wziąść ani pana Benedettego ani margr. de la Valette, i postanowił mianować kogo innego, nie mówiąc jednak kogo. Dopiero wieczorem dowiedziano się, że Cesarz naznaczył ministrem margr. Moustier, byłego ambasadora w Berlinie, a dziś w Stambule, spokrewnionego z hr. Montalembertem, który pokazywał się zawsze gorliwym w sprawie katolicyzmu na Wschodzie. Równocześnie Cesarz nakazał ministrowi wojny spieszyć się z wyrobem nowych karabinów i ustanowić komisyą w celu rozpoznania organizacyi armii. Wiadomo, że od lat kilkunastu armia francuska ma w swem łonie wielką liczbę tak zwanych starych żołnierzy, zatrzymywanych po wysłużeniu 7 lat w szeregach, za nagrodą wyższej płacy z kasy dotacyi armii. Jenerałowie skarżyli się, że tacy żołnierze nie zalecali się wcale służbą, że postępowanie ich zostawiało wiele do życzenia i że ogałacali pułki z młodzieży świeżej i gorliwej. Komisya, która będzie ustanowiona z rozkazu Cesarza, roztrząśnie tę ważną kwestyę.

P. Rouber i margr. de la Valette pracowali dla polityki pokojowej; nie można bowiem ani na chwilę przypuścić, aby byli za aneksyą Belgii, którą doradzał hr. Bismark i p. Benedetti, a co wymagałoby zerwania z Anglią, na co Cesarz nigdy się nie zdecyduje. Nie można także przypuścić, aby myśleli o kwestyi północnej, której byli zawsze przeciwni, a o której nie chce słyszeć hr. Bismark. W ostatnim punkcie byłbym nadzwyczajnie szczęśliwym, gdybym się omylił, ale nie zanosi się na to. Wszyscy tu mówią, że pp. Rouher i de la Valette pracowali dla polityki pokojowej, że dobrze wiedzieli, iż domaganie się granic z r. 1814 nie spowadzi wojny; ale każdy widzi, że nie odnieśli zupełnego zwycięstwa. Cesarz wziął środek i zwlekł rozstrzygnięcie kwestyi, czy z przyczyny braku nowych karabinów, czy z przyczyny wystawy; polecił p. Benedettemu domagać się od Prus zwrotu granicy z r. 1814, nie pytając, co uczyni Belgia, ale polecił nie kłaść na to zbytniego nacisku. Przybycie margr. Moustier do Paryża wyjaśni tylko podrzędne linie postępowania. Główną linią będzie pokój.

Margr. Moustier opuści Stambuł około 8go t. m. i stanie w Paryżu dopiero około 15go.

Ostatnie chwile administracyi p. Drouyn de Lhuys miały na celu jakie takie ocalenie Saksonii. Nie wiadomo dziś, jak pójdzie dalej ten interes.

Domysł *Monda,* że p. Drouyn de Lhuys nie chciał wykonać traktatu z d. 15 września, jest błędnym: minister ten był na to gotowy.

Sprawozdanie z 4go posiedzenia publicznego Rady Miejskiej w Krakowie z d. 6 września.

Ponieważ liczba członków (48) okazała się dostateczną, posiedzenie otwarte po godzinie 5ej.

1° Odczytany protokół z przeszłego posiedzenia, przyjęty. Hr. Wodzicki usprawiedliwia nieobecność swą pisemnie. Poczem trzech członków pierwszy raz na posiedzenie przybyłych składa sponsyą.

Porządek dzienny następujący:

2° Sprawozdanie Sekcyi V, co do koryta Starej Wisły.

3° Sprawozdanie Sekcyi III względem udzielenia zasiłku na opędzenie potrzeb domu przytułku i pracy w sumie 500 złr.

4° Sprawozdanie Sekcyi III, względem obmyślenia sposobów powiększenia funduszów na pokrycie potrzeb domu przytułku i pracy.

5° Sprawozdanie Sekcyi IV, względem przyjęcia do gminy p. Zdzisława Jakubowskiego.

6° Sprawozdanie Komisyi Sanitarnej.

7° Wybór trzech kwestorów, dla utrzymania porządku w czasie obrad.

8° Wniosek Radcy Szlachtowskiego, względem wyboru komisyi z 5ciu dla zajęcia się rozpoznaniem, jakie czynności według § 17go Statutu do własnego zakresu działania należące, dotychczas przez gminę nie są rozpoczęte, i postawienie odpowiednich wniosków.

Wniosek 2gi tegoż Radcy, względem wyboru osobnej komisyi z 5ciu członków do Wydziału obrachunkowego.

Co do 2go, to jest sprawozdania Sekcyi V o korycie Starej Wisły, Referent Radca Żebrawski przedstawiwszy, że różne były zdania w tym przedmiocie: czy zasypać łożysko Starej Wisły, czy też rodzajem podziemnego murowanego kanału ją przeprowadzić, oświadczył, iż projekta te zupełnie odrzucono, owszem uznano, że jeśli Stara Wisła mniej potrzebna dla miasta, niezbędną jest dla okolic które przebiega, że zaś c. k. Komisya fortyfikacyjna dla brania ziemi do nasypek szańcowych część koryta od Rybaków do mostu stradomskiego wykopywać zaczęła, przeto projekt Budownictwa miejskiego, na który się sekcya zgadza, proponuje dalszą robotę koryta niższego od mostu stradomskiego aż do ujścia. Koszta obrachowano na złr. 22,504. Magistrat wszakże w części tylko tę sumę przyjął, a z nim i Sekcya, to jest złr. 6293 na robotę i złr. 2312 na zakupno gruntów, czyli łączną sumę złr. 8605 c. 80. Koryto wyższe jako mniej potrzebne na teraz zaniechać. Wnosi zatem sprawozdawca: aby wykonać robotę koło koryta niższego, środkiem dzisiejszego łożyska; oskarpować brzegi aby się nieusuwały; próg u wyższego koryta i stawidło urządzić, aby nie zasypać niższego piaskiem i namuliskiem, oblicza koszta na złr. 2260, a grabarskie na złr. 999, razem złr. 3260, proponuje dalej, aby roboty grabarskie odbywały się pod zarządem i dozorem budownictwa miejskiego, a ciesielskie i inne puszczone w entrepryzę, do nadzorowania której i doglądania wyznaczyć Komisyę; c. k. Komisyę fortyfikacyjną uprzejmie wezwać, aby dalsze ro-

---

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

XII.

Długo w milczeniu szedł Materna i jego dwaj chłopcy; niebo wyjaśniło się na pogodę; blade słońce zimowe sypało iskry po śnieżnej powierzchni nie mogąc jej stopić; ziemia zmarznięta dudniła pod nogami. Podal, w dolinie, z dziwną czystością rysowały się piramidalne jodły; widziałeś i czerwone iglice skał, dachy i kominy wiosek, z wiszącemi na okół soplami; zgoła jasne powietrze pozwalało sięgać okiem najdalej.

We wsi Wielkiej Krynicy ludzie przechadzali się po dworze; grono dziewcząt stało przy studni; kilku starców w szlafmycach kurzyło fajkę na wschodkach przed domami. Cały ten drobny światek ruszał się w głębi błękitnej oddali, atoli żaden odgłos, żaden szmer nie dochodził do uszu naszych strzelców.

Stary Materna zatrzymał się na krawędzi lasu i rzekł do synów:

— Pójdę ja do wsi, do Dubreila oberżysty pod Szyszką.

I wskazał im końcem kija długi biały budynek, żółto pomalowany około drzwi i okien, mający nade drzwiami gałąź sosnową w miejscu szyldu.

— Tutaj macie czekać na mnie; jeżeli nie będzie niebezpieczeństwa, wyjdę przed bramę i machnę kapeluszem; w takim razie przyjdziecie do mnie i napijemy się wina.

Powiedziawszy to, spuścił się po śnieżnej pochyłości, aż do ogródków leżących nad Wielką Krynicą; co mogło zabrać z dziesięć minut; po czem miedzami dotarł na błonie, przeszedł rynek wiejski, a dwaj jego synowie oparci na rusznicach, widzieli jak wchodził do austeryi. W niewiele czasu pokazał się w progu i podniósł kapelusz, co in nie małą sprawiło radość.

W kwandrans już byli przy ojcu w wielkiej izbie austeryi pod Szyszką, dobrze ogrzanej, wysypanej drobnym piaskiem, ze stołami wymytemi, że się aż świeciły.

Oprócz oberżysty Dubreila, najtłuściejszego i najapoplektyczniejszego ze wszystkich oberżystów w Wogezach, któremu, gdy w wielkim krześle siedział przy piecu, brzuch zwieszał się na kolana, a potrójny podbrudek na piersi — oprócz tej osobliwej figury — sam tylko Materna znajdował się w izbie.

Szklanki już stały nalane; stary zegar wybijał dziewiątą, z towarzyszeniem kukułki, która tyleż razy zakukała.

— Witajcie ojcze Dubreil — rzekli dwaj chłopcy wchodząc.

— Jak się macie zuchy — dzień dobry! — odpowiedział oberżysta z wymuszonym uśmiechem; a cieńszym głosem dodał:

— Nic nowego?

— Nic nie słyszeliśmy — odrzekł Kasper — zimę mamy, pora na dziki.

I obydwa postawiwszy rusznice swoje w rogu okna, aby je w razie czego mieć pod ręką, przeleźli przez ławę i usiedli na przeciw ojca siedzącego powyżej stołu.

— Za nasze zdrowie! rzekli biorąc nalane szklanki.

— A zatem panie gospodarzu — rzekł Materna zwracając się do opasałego oberżysty, i prowadząc dalej zaczętą rozmowę, a przybyciem synów przerwaną — a zatem myślisz ojcze Dubreil, że nie mamy się czego obawiać w lasach Baronii, i że można spokojnie polować na dziki?

— Czy spokojnie możecie polować, nie wiem,— odparł opasły — tylko to wiem, że dotąd sprzymierzeni nie przeszli jeszcze za Mutzig. Zresztą nie robią oni nikomu nic złego; owszem przyjmują ludzi dobrej woli, aby z nimi razem bili uzurpatora.

— Uzurpatora? a to co za zwierzę?

— A jużci Napoleon Bonaparte, uzurpator, to rzecz wiadoma. Przypatrzcie, co tu przylepione na ścianie.

I wskazał im wielki arkusz papieru przylepiony blisko zegara.

— Czytajcie tylko, a przekonacie się, że sprzymierzeni są naszymi najlepszymi przyjaciołmi.

Zmarszczył brwi Materna, ale wnet czoło rozchmurzył i rzekł:

— Jakieś brednie!

— Czytajcie a przekonacie się.

— Ależ ja nie umiem czytać panie gospodarzu ani moje chłopcy; dla tego chciej nam powiedzieć co tam stoi.

Na to wezwanie stary oberżysta, opierając obie ręce na poręczach krzesła, podniósł się, sapiąc niezmiernie, i potoczył się do owego papieru; a stanąwszy przed nim z założonemi rękami na brzuchu czytał uroczystym głosem proklamacyę monarchów sprzymierzonych, oznajmującą, że „wydali wojnę osobie Napoleona, a nie francuskiemu narodowi. W skutek czego, każdy ma siedzieć spokojnie w domu i niemięszać się w ich sprawę pod karą spalenia, zrabowania i rozstrzelania.“

Trzej strzelcy słuchali czytania i poglądali na siebie dziwnym wzrokiem.

Gdy oberżysta skończył, potoczył się znowu do krzesła i rzekł:

— Teraz słyszeliście.

— A zkądże macie to pismo? zagadł Kasper.

— Takie proklamacye wszędy poprzylepiane.

— Cieszy nas to niewypowiedzianie! rzekł Materna — kładąc dłoń na ręku Franca, który się już zrywał z zaiskrzonemi oczyma. Chcesz chłopcze ognia? oto masz moje krzesiwo.

Franc usiadł, a stary zaczął dobrodusznie:

— A nasi przyjaciele Niemcy czy nikomu nic nie biorą?

— Wszyscy ludzie spokojni, nie mają się czego obawiać; hultajstwo tylko co się zrywa do powstania, będzie wystawione na rabunek i bardzo słusznie; dobrzy, spokojni nie powinni cierpieć za warchołów. I wam n. p. nie zrobionoby nic złego, owszem przyjętoby jak najlepiej, gdybyście się udali do głównej kwatery sprzymierzonych. Znacie kraj, moglibyście służyć za przewodników, i jeszcze dobrzeby wam zapłacono.

Tu nastało głuche milczenie; trzej strzelcy spojrzeli po sobie; ojciec szerokie dłonie położył na stole, jakby tym giestem nakazywał synom zachować się spokojnie. Mimo tego był niezmiernie blady.

Oberżysta nieuważający tego co się działo, ciągnął dalej:

— Jeżeli czego obawiać się macie w lasach Baronii, to tych rabusiów z Dagesburgu, znad Sarry i Blanru, którzy zrobili czerniawę i chcą poczynać jak w 1793 roku.

— Czy pewnie to wiesz gospodarzu? — zatytał Materna powściągając się.

— Najpewniej i najdokumentniej! Popatrzcie tylko przez okno, a zobaczycie ich na gościńcu idącym przez Donon. Napadli oni anabaptystę Pesly, przywiązali go do łóżka; rabują, kradną, rozburzają gościńce, ale biada im, biada! Za kilka dni zobaczymy co ich spotka. Nie tysiąc ludzi uderzy na nich, ani dziesięć tysięcy, ale sto tysięcy, dwakroć i więcej... Skończy się na tem, że hultajów wywieszają co do nogi!

Materna powstał.

— Nam spieszno w drogę — rzekł ponuro. —

boty w rozpoczętem korycie Starej Wisły zarządziła; wreszcie ustanowić dozór nad łożyskami całego koryta i pilnowania brzegów. Jeden dozorca będzie dostateczny.

Gdy nikt głosu nie zażądał, prezydujący poddaje wniosek pod głosowanie. Zanim się to stało, Radca Szukiewicz głos otrzymawszy, twierdził, że porządek dzienny posiedzenia powinien być Radcom naprzód doręczony, aby im pozostawić czas stósowny do obeznania się z rzeczą, wnosi zatem, aby przedmiot ten odłożyć do przyszłego posiedzenia, bo jak dzisiaj, to tylko kilku fachowych Radców na tem się rozumie. Na uwagę prezydującego, iż żądanie to sprzeciwia się Statutowi, Radca Szukiewicz dodaje, iż to należy raczej do regulaminu, a nie do Statutu.

Rad. Koczyński uprasza Referenta o wyjaśnienie, jaką korzyść dostrzega w przeprowadzeniu niższego koryta Starej Wisły? Chętnie czyniąc temu zadość Referent, przekonywająco dowodzi, że większy przepływ wyższego koryta nic nas nie obchodzi, i ręki doń nie przyłożymy, wszystkie ścieki wpadają do niższego koryta, i o to nam chodzi; przytacza zarazem wymiary głębokości i szerokości jak najdokładniejsze i wyświeca wszelkie techniczne prace ku temu potrzebne.

Dr. Dietl nie przeczy, że byłoby dogodniej, gdyby można regulacyę Starej Wisły na później odłożyć; ależ regulacya ta zostaje w ścisłym związku z zagrażającą nam epidemią. Jakie się tam w owem łożysku wytwarzają gazy i wymoczki, łatwo przekonać się można; w tej części też miasta zjawiają się pojedyncze wypadki choroby. Uwolnić miasto od tego niebezpieczeństwa jest rzeczą naglącą, z tem czekać nie można *Hannibal ante portas* (Brawa). Pora do tego jest najlepsza z powodu niskiego stanu Wisły, uprasza zatem Dr. Dietl, przychylając się do wniosku sekcyi, uznać jeszcze sprawę tę za naglącą, i wzywa kolegów, aby się z nim połączyli.

Dr Samelson radzi, aby nie brano rzeczy gorączkowo; projekt potrzebuje zastanowienia, czy według niego nieczystości dostatecznie odprowadzane będą; czy roboty mogą być przed zimą ukończone; czy niezapóźno? Ref. Żebrawski: za miesiąc będzie wszystko gotowe. Interpellacyę Radcy Zieleniewskiego, czy niwellacya wykonana plany zrobione, stosunek wpływu wody do wypływu obliczony, gdyż bez tych danych pożytecznie radzić nie można, Referent odparł, że to wszystko nie robi się na zasadzie pamięci, a przypuszczać coś podobnego jest rzeczą śmieszną. Wyjaśnia dalej, że *0* (zero) między mostem podgórskim a Rybakami jest niższe o sążeń. W tych czasach, jak utrzymuje, koryto Wisły się pogłębiło.

Rad. Deiches usiłuje wyrachować i dowieść, że spadek koryta Starej Wisły jest za mały i woda będzie się w tył cofać. Dwie stopy i cali ośm pogłębienia to zamało, trzebaby kadzie na kilkaset wiader ponastawiać. Referent wszakże nie zgadza się z teoryą, aby Wisła w górę płynąć mogła.

Radca Langie jako członek sekcyi, w poparciu wniosków Referenta, tłumaczy, że budownictwo miejskie proponowało 1° zrobić przekop, wyskarpować brzegi i koryto wyrównać. 2° chcąc zregulować bieg Starej Wisły, trzebaby skopać wysokie brzegi za szlachtuzem i ku mistrzowi, brukować kamieniem a nawet murować. To projekt budownictwa miejskiego. Obliczenie kosztów wynosi 2,300 złr. i 999 złr. szluza i stawidło, te dwie roboty ciesielskie wraz z materyałem, bez licytacyi. Wszystko to wciągu 4ch tygodni da się zrobić, zwłaszcza, że stan wody niski; później możeby trzeba pompować. Radca Deiches obstaje przy zdaniu, że woda z tak nieznacznym spadkiem cofać się będzie. Radca Zieliński dowodzi obliczeniem per absurdum, że spadek Wisły do Gdańska stałby się niemal kaskadą, z takiem obniżeniem; pogłębienie łożyska 2 do 4 cali aż nadto wystarczające. Rad. Dr. Majer wnosi za pozostawieniem tej sprawy ludziom technicznym, którzy raport wypracowali, inaczej dyskusya nie ma celu.

Po zamknięciu dyskusyi prezydujący stawia dwa wnioski: 1szy Radcy Szukiewicza za odroczeniem, niepoparty; 2gi wniosek sekcyi: Wykonać roboty koryta niższego z oskarpowaniem i budową progu ze stawidłem. Radca Schönborn żąda, aby roboty puścić w antrepryzę—wniosek ten przez nikogo niepoparty. Na propozycyę prezydującego, aby roboty ciesielskie z materyałem nie przez licytacyę ale przez oferty ogłosić, Rada znaczną większością zgadza się. Wniosek 3ci wezwać c. k. inżynieryę wojskową o ukończenie zaczętej roboty. Wniosek przyjęty. 4ty Licytacyi z przedsiębiorcą niepotwierdzić, wadium zwrócić—przyjęty. 5° Ustanowić dozorcę pilnującego brzegów i koryta Starej Wisły. Taki dozorca kosztować będzie rocznie 209 złr. z emolumentami. X. kan. Górnicki mniema, iż to jest za małe zatrudnienie za tak wielką stosunkowo płacę, wypadałoby aby dozorca i inne pełnił obowiązki — wreszcie Dr. Dietl sprawę tę odroczyć doradza jako nie naglącą — co też Rada przyjęła.

Co do 3go i 4go to jest co do sprawozdania Sekcyi III względem udzielenia zasiłków Domowi pracy złr. 500, i względem obmyślenia sposobu powiększenia funduszów tego zakładu, Referent sekretarz Skrzydelka oznajmiwszy, że zakład ten jest pod protekcyą gminy, odczytał raport już na przeszłem posiedzeniu wniesiony i żąda zaasygnowania złr. 500 — wniosek przyjęty — Co do obmyślenia sposobu powiększenia funduszów, wniosek Rad. Szukiewicza, aby pozostawić to sekcyi dla wypracowania projektu z przybraniem w razie potrzeby członków z innych sekcyj — przyjęty.

Co do 5go na wniosek Rad. Zieleniewskiego przyjęto do gminy p. Zdzisława Jakubowskiego za opłatą taksy złr. 50. (*)

Co do 6go Drugie sprawozdanie komisyi sanitarnej. Sprawozdawca Rad. Langie odczytał drugą wyborną rozprawę w tym ważnym przedmiocie, którą tu w treści podajemy:

Komisya sanitarna dla zarządzenia środków właściwych przeciw szerzeniu się cholery ustanowiona, wzmocnioną została sześciu członkami pp. Gralewskim, Kurkiewiczem, Marfiewiczem, Chmurskim Dr. Dietlem i Finkiem. Komisya ta obecnie z 12tu członków złożona pod przewodnictwem p. Burmistrza, który z urzędu przydzielił jej fizyka Dr. Mohra, a jako Referenta Radzcę Strzeleckiego, odbywa czynności swe w ratuszu w sali posiedzeń sekcyi V.

Przedewszystkiem komisya ta zajęła się obmyśleniem domów dogodnych na szpitale dla cholerycznych. Aczkolwiek uchwalono na poprzedniem posiedzeniu urządzić na ten cel i przeznaczyć na Kazimierzu dom p. Schönberga, a zaś dla miasta gmach kliniczny, zważywszy, iż zajęcie ostatniego nastręczałoby trudności, Komisya postanowiła w razie przeszkody, pierwszych chorych na cholerę umieścić w szpitalu Śgo Łazarza, który z przeznaczenia swego chorych takich przyjmować jest obowiązany, o czem zarząd szpitala zawiadomiony został dla poczynienia odpowiednich przygotowań.

Na przypadek zaś gdyby zaraza w mieście naszem większe przybrała rozmiary, Komisya uznała przedmieście Wesoła za najwłaściwszą dla miejskich chorych miejscowość. Za przydatne wskazała trzy domy: dom narożny spadkobierców śp. Szpora, dom p. Sztatlera i boczne pobudynki p. Szyryna. Do obejrzenia i rozpoznania tych domów ich dogodności i zrobienia układów z właścicielami, wydelegowała komisya z grona swego pp. Dr. Harajewicza, Chmurskiego, Gralewskiego, tudzież fizyka Dr. Mohra i radcę Strzeleckiego, jako referenta. Na przypadek potrzeby urządzenia podobnych szpitali w innych dzielnicach miasta, komisya urządzenie szpitala na Piasku za zbyteczne uznała, a za niezbędne na Smoleńsku i Kleparzu. Komisya dla obejrzenia tych domów wysłana uznała za dogodny jeden z gmachów Wieleb. Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, gdzie obecnie mieści się ochronka i szkoła. W tym przybytku miłosierdzia 80 chorych pomieścić się zdoła. Komisya ma sobie za obowiązek przedstawić uznaniu szanownej Rady oświadczenie bogobojnych Siόstr, że jakkolwiek stosunki niepozwalają im udzielić domu swego bezpłatnie na szpital dla cholerycznych, to wszakże, gdyby to stało się nieuchronnem, usługę swą w pielęgnowaniu chorych ofiarują najchętniej (oznaki wzruszenia i zadowolenia). Na Wesoły uznano za najodpowiedniejszy dom Szpora.

W południowej stronie miasta na Smoleńsku dla zachodzących trudności, odroczono dalsze orzeczenie do powtórnego obejrzenia. Dawniej w czasie panującej cholery umieszczano na Zwierzyńcu chorych w bardzo odpowiednim gmachu; lecz dzisiaj Zwierzyniec należy do powiatu lisieckiego, jurysdykcya nasza tam nie sięga. Zważywszy jednak wszystkie względy, a między innemi i ten, że ludność ta bardzo nas także obchodzi, komisya poleciła Magistratowi uprzedzić c. k. Komisyę namiestniczą, aby urządzenie szpitala na Zwierzyńcu władzy właściwej wcześnie nakazać raczyła.

Załatwiwszy w ten sposób najpilniejszą potrzebę obmyślenia szpitalów, komisya zwraca uwagę waszą panowie na potrzebę ujęcia w organizm bacznej straży zdrowia. Program takiej straży przedstawił komisyi Dr Dietl, który jednomyślnie za podstawę działania przyjęto. W pierwszym okresie mieści się potrzeba wielkiej troskiwości Policyi targowej a mianowicie dozór nad sprzedawaną żywnością i napojami. (Tu sprawozdawca wylicza rozmaite gatunki zdrowych i niezdrowych żywności i napojów).

Drugi ustęp programu obejmuje potrzebę ciągłego nadzoru domów, w ziemię wgłębionych mieszkań; skupiania się ludności w izbach sypialnych, możności przewietrzania i ogrzewania mieszkań, czystości wychodków, czyszczenia kanałów

(*) Na przeszłem posiedzeniu na wniosek p. Muczkowskiego, za przyjęcie do gminy p. Heleny Błeszyńskiej oznaczono taksę złr. 50; referent sekcyi wnosił złr. 25.

w obrębie domów i podwórzy, zbadanie czystości i dobroci wody. Trzecie: zalecenie Magistratowi pilnego dozorowania czystości na ulicach i placach publicznych. Czwarte: Dla dopilnowania tych przepisów podzielić miasto z przedmieściami na odpowiednią ilość okręgów sanitarnych, nadzór powierzyć obywatelom. Piąty ustęp programu nadmienia o wydaleniu z miasta obcych włóczęgów i żebraków. Szósty ustęp odnosi się do dobrowolnej pomocy lekarzy. 7 i 8 wybranie domów na szpitale o czem wyżej. Dział II programu obejmuje środki podczas panowania cholery szerzenie jej uśmierzyć zdolne, odczytawszy odpowiednie do tego działu odnoszące się kategorye, referent radzca Langie tak zakończa: ależ panowie! Komisya sądzi, że nad wszelką chorobliwą obawę cholery szkodliwszą jest nietroskliwość. Od obawy nieuzasadnionej chronić nas winna wiara i nauka religii; rozsądna obawa co budzi troskliwość i podnosi oględność, taka obawa, wchodzi właśnie w poczet środków ochronnych i od takiej rozsądnej obawy komisya niepowinna się uchylać, potrzebę takiej obawy, lud nasz trafnie ocenia w przypowieści swej „strzeżonego Bóg strzeże". Sprawozdawca radzca Langie powraca na miejsce wśród oklasków i oznak wszechstronnego uznania i zadowolenia. Wniosek komisyi sanitarnej przyjęty.

Co do 7go przedmiotu na porządku dziennym umieszczonego pod względem mianowania trzech kwestorów, prezydujący przedstawia pp. Bentkowskiego, Baumgardtena i Langiego, którzy godność tę przyjmują za zaproszeniem całej Rady.

Wreszcie co do 8go to jest wniosku Dr Szlachtowskiego co do wyboru komisyi z 5-ciu dla zajęcia się rozpoznaniem jakie czynności według § 17 Statutu do własnego zakresu działania należące, dotąd przez gminę nie są rozpoczęte; oraz wniosek drugi tegóż Radcy względem wyboru komisyi z 5-ciu członków do wydziału obrachunkowego, Sprawozdawca odczytawszy w tym przedmiocie wypracowany referat, wnosi, aby z każdej sekcyi wybrać po jednym członku, dla utworzenia komisyi z pięciu. Wniosek poparty.— W drugim wniosku żądającym komisyi z 5-ciu do oddziału obrachunkowego, po wyjaśnieniu prezydującego, że od tego jest wydział finansowy a zatem komisya skontrująca nie potrzebna, tudzież poparciu Dr Dietla, pragnącego aby nie pomnażać komisyj, że lepiej uznanie potrzeby tej późniejszemu doświadczeniu pozostawić, jeżeli temu sekcya II niepodoła, wszystko to przyczyniło się, że przeciw-wniosek Dr Dietla zupełną zgodę pozyskał. Posiedzenie skończone przed godziną ósmą.

Wiedeń 6 września. Pomimo kategorycznego zaprzeczenia półurzędowej *Oestr. Ztg*, *Presse* obstaje przy tem, iż hr. Esterhazy opuści ministerstwo, a na dowód przytacza, iż wyjechał teraz z Wiednia za kilkatygodniowym urlopem. Nie wiemy, czy doniesienie *Pressy* o wyjeździe hr. Esterhazego jest prawdziwem, ale gdyby niem było, to podobno zaprzeczenie półurzędowego dziennika miałoby tę samo wartość, co niejedno już półurzędowe zaprzeczenie przed niem, to jest, żadną. Urlop dany głównemu pośrednikowi między koroną a Węgrami w chwili, gdy sprawa węgierska obraca się na wszystkich kółkach wyższej maszyneryi rządowej, to najłagodniejsza forma dymisyi. Ustąpienie hr. Esterhazego oznaczałoby bądź porozumiewanie się bezpośrednie ze stronnictwem Deaka, z zamiarem utworzenia ministerstwa z pośród większości sejmowej z żadną lub też nieznaczną przymieszką żywiołów konserwatywnych, bądź też zerwanie układów z Węgrami. Widoczna, że pierwsze przypuszczenie daleko ma więcej za sobą prawdopodobieństwa niż drugie.

— W dalszem wykonaniu redukcyi armii ministeryum wojny poleciło, aby wszyscy żołnierze powołani do czynnej służby z rezerwy, bezwłocznie zostali wypuszczonymi za urlopem. Rezerwiści należący do pułków rekrutowanych z królestwa lombardzko-weneckiego lub z krajów przez Prusaków jeszcze zajętych, teraz jeszcze pozostać mają przy pułkach. Gdyby się okazało, iż po uwolnieniu rezerwistów skład batalionu jeszcze jest silnym, uwolnieni być mają nadto najstarsi służbą żołnierze.

— Wypuszczenie z więzienia śledczego adwokata Szylagyi i wspólników nastąpiło na podstawie art. X traktatu pokoju, który zastrzega bezkarność dla poddanych austryackich przekonanych lub podejrzanych o czynną pomoc dana stronie przeciwnej. Zdawałoby się więc, iż Szilagyi istotnie był winnym, skoro przepisy kodeksu karnego nie wystarczyły, aby wypuścić go na wolność.

— Wiadomo, iż filie zakładów przemysłowych, kolei żelaznych, banków i t. p. instytutów, uiszczają podatek dochodowy tylko w miejscu, w którem znajduje się dyrekcya zakładu. Ztąd pochodzi, iż filie takowe, które częstokroć posiadają znaczne realności miejskie, wcale nie opłacają dodatków na potrzeby gminy. Rada miasta Pesztu czyniła z tego powodu dwukrotnie (w r. 1860 i 1862) przedstawienia do ministerstwa stanu o uchylenie takowej niesprawiedliwości, ale zawsze bezskutecznie. Nie zrażając się tem, energiczny teraźniejszy burmistrz peszteński p. Rottenbiller podjął po raz trzeci tę sprawę — tym razem z nadzieją lepszego skutku. Reprezentacya miejska obrała formę prośby wprost do N. Pana wystósowanej, a zarazem zawezwała namiestnictwo węgierskie o poparcie tej prośby z swej strony. Odpowiedzi N. Pana jeszcze nie ma, a będzie ona ważną nie tylko dla Węgier, ale w ogóle dla wszystkich krajów koronnych, bo we wszystkich istnieją przedsiębiorstwa, np. — że tu tylko wspomnimy najważniejsze — koleje żelazne, które czerpią dochody z kraju, a uchylają się od wszelkich dodatków na potrzeby krajowe i potrzeby gminne.

Rosya.

Inwalid Rosyjski ogłosił następujące jeszcze szczegóły o powstaniu Polaków nad Bajkałem. Podajemy te szczegóły dosłownie, jakkolwiek nie może być wątpliwości, że nie są one wiernem przedstawieniem faktów.

W skutku znacznego nagromadzenia się w więzieniu w Irkucku politycznych przestępców Polaków i z powodu braku dla nich roboty i lokalu w kopalniach nerczyńskich i rządowych fabrykach wschodniéj Syberyi, 710 ludzi z liczby znajdujących się w Irkucku i okolicach, przeznaczono na tegoroczne lato do robót przy nowobudującéj się drodze na około jeziora Bajkała. Zawiadywanie temi przestępcami i konwojem poruczono pułkownikowi Czerniajewowi: do jego dyspozycyi wyznaczono 5 oficerów i 138 ludzi z irkuckiego gubernialnego batalionu i konnego pułku kozaków. Prowadzenie robót przeznaczono podpółkownikowi Schatzowi. Roboty odbywały się na przestrzeni 200 wiorst pomiędzy wsią Kultukiem a stacyą Lichanową; przestępcy byli podzieleni na partye od 50 do 100 ludzi i więcéj.

W nocy z 24go na 25ty czerwca, przestępcy znajdujący się na robotach o 12 wiorst od Kultuka, w liczbie 50 ludzi, związali 6 ludzi konwoju, odebrali im broń, a zabrawszy konie skarbowe i Buryatów, także reperujących tę drogę, udali się do stacyi Amurskiéj, gdzie powiązawszy pocztylionów, wzięli bryczki pocztowe, konie i broń jaka była i ztamtąd skierowali się ku stacyi Murino. Telegraf na około jeziora Bajkała okazał się uszkodzonym.

Po otrzymaniu wiadomości o tym wypadku w Irkucku 26go, prezydujący w radzie głównego zarządu wschodniéj Syberyi, jenerał-lejtnant Szełaszników, wydał rozporządzenia co do przedsięwzięcia środków dla poskromienia buntowników i przywrócenia porządku. Do dyspozycyi pułkownika Czerniajewia, dla wzmocnienia będącego pod jego dowództwem konwoju, wysłana została komenda z Irkucka do przystani Szistwianicznoj nad Bajkałem (o 64 wiost) pocztą, a przez Bajkał osobnym parostatkiem. Komenda ta, składająca się z 2 oficerów i 80 niższych stopni powierzona została pod dowództwo majora Rika. Dowódzcy irkuckiego konnego pułku kozaków Lisowskiemu, rozkazano pospiesznie udać się do wsi Kultuk, utworzyć dwa konne oddziały po 100 ludzi, z jednym z nich wyruszyć dla ścigania buntowników traktem bajkalskim, a drugi posłać na patrole i strzeżenie wyjść z gór bajkalskich do kraju Tonkińskiego i sąsiednich miejsc granicy mongolskiéj. Wydano rozporządzenie co do wysłania innych oddziałów kozaków w kierunku tejże granicy, a także względem przedsięwzięcia środków dla chwytania zbiegłych przestępców z traktu bajkalskiego od strony obwodu zabajkalskiego. Oprócz tego za pomocą kuryerów zawiadomiono zabajkalskiego gubernatora wojennego i nerczyńskiego komendanta co do przedsięwzięcia środków ostrożności względem zostających pod ich zarządem politycznych przestępców.

Ale ponieważ następnie w nocy, otrzymano w Irkucku wiadomość od dwóch pocztylionów Buryatów, którzy uciekli przed Polakami ze stacyi Wydrinoj na łódce przez Bajkał, że do stu uzbrojonych buntowników przybyło na stacyę z aresztowanym przez nich pułkownikiem Czerniajewem i zrabowawszy stacyę, udało się dalej ku Posolskowi, to w braku dostatecznych wiadomości o rozmiarach i charakterze powstania, wynikła obawa możności rozwinięcia się zbrojnego ruchu buntowników na całéj drodze na około jeziora Bajkała, w kierunku od Kultuka do Posolska. W skutku tego koniecznem było wyprawienie wojsk od strony Posolska, zkąd buntownicy widocznie ich się nie spodziewali i przez to zatamowanie im wyjścia z wąwozu drogi bajkalskiéj zkąd mogli zagrażać zrabowaniem Posolska i całéj gęsto zaludnionéj miejscowości na trakcie wierchnieudińskim, mając wielkie dogodności dla zaopatrywania się w żywność i ruchu ku Wierchnieudińskowi i Kiachcie. W tym celu oddział majora Rika, został wzmocniony dwiema komendami, jedną z 70 niższych stopni pod dowództwem porucznika Lawrentjewa, i drugą ze 150 ludzi pod dowództwem sztabsrotmistrza Łarjonowa, i w ten sposób doprowadzony do 297 ludzi.

Dnia 30go przybył do Posolska naczelnik sztabu okręgowego jenerał Kukiel, i rozejrzawszy miejscowość znalazł co następuje:

Z jednéj strony buntownicy byli odparci o 65 wiorst od Posolska i już mu nie mogli zagrażać, kiedy oddział sztabs-rotmistrza Łarionowa, znajdujący się w środku ich zbiegowiska, trzymali oni w naprężonym stanie przez ciągłe napady na przednie łańcuchy i pikiety, zaczynając z nimi strzelaniny, po których zaraz rozbiegali się w gęstwinę lasu [1]). Z drugiéj strony, rozlokowanie na bajkalskiéj drodze o kilka wiorst od Miszychy, z obu stron oddziału, znacznych partyj politycznych przestępców (jednéj zawierającéj 180 a 2ch po 100 ludzi), niemających udziału w buncie, było w najwyższym stopniu niedogodnem a nawet i niebezpiecznem.

Dla tego jenerał Kukiel bezzwłocznie wydał następujące rozporządzenia:

1) Majorowi Rikowi przesłał parostatek, rozkazawszy opuścić pozycyę i przesunąć niżéj oddział do ujścia r. Miszychy, gdzie połączywszy się z oddziałem Łarionowa i spodziewanym od strony Kultuka oddziałem Lisowskiego, objąć ogólne dowództwo nad wszystkiemi oddziałami, przystąpić do stanowczych poszukiwań i ścigania buntowników, którzy schronili się w góry, utrzymując komunikacyę z Posolskiem, gdzie do czasu przybycia oddziału z artyleryą pozostawiona była pod dowództwem rotmistrza Szelasznikowa komenda, dla pomocy miejscowéj ludności do zabezpieczenia spokojności.

2) Pułkownikowi Czerniajewowi rozkazał po zdaniu dowództwa nad czynnemi oddziałami majorowi Rikowi, przystąpić bezzwłocznie za pośrednictwem parostatku z odpowiedniemi łodziami, do zabrania na całéj drodze na około jeziora Bajkała znajdujących się pod jego zwierzchnictwem politycznych przestępców, z ranionymi i wziętymi do niewoli z band i dostawić ich pod ścisłym konwojem do Irkucka.

Po połączeniu oddziałów w Miszysze, przybył tam oddział wojskowego starszyny Lisowskiego, który przy pomocy irkuckiego ziemskiego isprawnika (naczelnika powiatu), oczyściwszy całą drogę od Kultuka do Miszychy od wałęsających się, wychodzących z lasu politycznych przestępców, przywrócił na drodze do stacyi, mosty, przeprawy, postawiwszy wszędzie, gdzie według miejscowych warunków było koniecznem, warty i patrole i naprawiwszy telegraf, który od Irkucka do Snieżnéj zaczął znów być czynnym od 3go lipca. Przy ściganiu przez Lisowskiego włóczących się po lesie przestępców, jeden z nich został zabity.

Skoro tylko droga na około jeziora Bajkała przez ruch wsteczny wojsk, została oczyszczona, częste utarczki i strzelaniny ustały i buntownicy zaczęli pojedynczo wychodzić z lasu i poddawać się oddziałom. W liczbie pierwszych, którzy się poddali, znalazł się jeden z przewódzców buntu *Wroński*, który dostawiony został do Irkucka pod konwojem.

Niezależnie od tego, wobec obawy, że buntownicy mogą rzucić się z drogi naokoło Bajkała w góry, usiłować wyjść na wierchnie-udińską drogę, na step Selenginski lub stały trakt nadmorski, w kierunku granicy chińskiéj, przedsięwzięto następujące środki: po trakcie wierchnieudińskim ku Posolskowi, wysunięto 2 działa konnej artyleryi z oddziałem kozaków; od strony stepu Selenginskiego i starego traktu nadmorskiego wystawiono kozackie oddziały i urządzono pomiędzy niemi obserwacyjne pikiety; wzmocniono patrolowanie na granicy i dano znać do Czity i zakładów nerczyńskich co do przedsięwzięcia środków ostrożności.

Major Rik, wyruszywszy z Irkucka 26 czerwca o godz. 2ej po południu, przybył następnego dnia o godz. 5½ do Posolska, gdzie jeszcze nie było wcale słychać o buncie Polaków. Włościanie posolscy zaraz się uzbroili czem mogli, dla pomocy komendom wojskowym, a oddział Rika udał się parostatkiem do Prorwy, i wysiadłszy o 14 wiorst od Posolska i zatamowawszy w ten sposób wyjście do niego z wąwozu bajkalskiego, ruszył drogą na spotkanie buntowników. Nie dochodząc 1½ wiorsty do stacyi Lichanowej, major Rik spotkał przedni zbrojny oddział konnych buntowników, do 80 ludzi, który natrafiwszy, widocznie niespodzianie na oddział Rika, rzucił się do ucieczki w bór, a częścią po drodze. Uciekając ze stacyi Lichanowej, Polacy podpalili dom stacyi, w którym zamknąwszy bronił się porucznik Kern z 5ma żołnierzami, (którzy zdołali się ocalić) i spalili do 2,000 pudów kaszy przysposobionej na żywność dla politycznych przestępców. Oddział Rika ści-

[1]) W czasie tych strzelanin i przy ściganiu buntowników na krajach lasu, zabito ich 2ch, podjęto ranionych 2ch (jednego ciężko), ujęto 2ch, poddało się 23 (z nich 4 ranionych w utarczce d. 28go), odpędzono 27 koni i zabrano w lesie rozrzuconego odzienia, żywności, karabin i kilka sztuk białéj broni. Z oddziału jeden żołnierz był lekko raniony.

O drugiej trzeba być w boru, a my tu bajdurzymy jak sroki. Do widzenia się ojcze Dubreil.

I wylecieli jakby oparzeni, trzęsąc się ze złości.

— Pamiętajcie tylko na moje przestrogi! wołał oberżysta ze swego krzesła.

Gdy już byli na dworze, Materna zwrócił się ku oberży z zaciśniętemi pięściami i rzekł:

— Nie o wiele chodziło, a byłbym go palnął w łeb butelką.

— A ja — dodał Franc — byłbym mu bagnet w brzuch wpakował.

Kasper stojąc jedną nogą na wschodach, wahał się czy ma wrócić czy nie; dłoń jego ściskała rękojeść kordelasa, a twarz przybrała wyraz przerażający; atoli ojciec wziął go za ramię i pociągnął za sobą, mówiąc:

— Daj pokój, daj pokój... znajdziemy go w swoim czasie; przyjdzie kréska na Matyska. Łotr! śmiał mi radzić zdradę! Dobrze nam Hullin powiedział, żebyśmy się mieli na ostrożności.

Poszli więc ulicą, rzucając w tę i ową stronę wzrok pomięszany, aż ludzie pytali się między sobą: Co im takiego?

Gdy stanęli na końcu wsi naprzeciw starej figury, niedaleko kościoła, ojciec uspokoiwszy się nieco, wskazał im ścieżkę wijącą się około Framond pomiędzy zaroślami, i rzekł:

— Pójdziecie tą ścieżką; ja puszczę się gościńcem aż do Schirmek. Będę szedł wolnym krokiem, abyście mieli czas zrównać się ze mną.

Synowie poszli w swoją stronę, a stary strzelec zamyślony, z głową zwieszoną, szedł długo, pytając sam siebie, jaka moc wewnętrzna wstrzymała go, że nie roztrzaskał głowy opasłemu oberżyście. Zrobiła to zapewne bojaźń narażenia synów — i ta uwaga zaspokoiła go.

Materna dumając o tych rzeczach, co chwila spotykał stada wołów, owiec i kóz pędzonych w góry. Jedne szły od Wisz, inne od Umal, a nawet od Mutzig. Biedne stworzenia ledwo lazły.

— Dokąd tak spiesznie?— pytał strzelec smutnych pastuszków — cóż to nie ufacie proklamacyom Moskali i Niemców?

A pastuchy w najgorszym humorze odpowiadali mu opryskliwie.

— Dobrze wam śmiać się. Proklamacye! wiemy my, co one znaczą. Rabunek, łupiestwo, kontrybucye, zabierają nam bydło, konie, krowy, wozy i cały dobytek.

— Ho! ho! ho! żarty chyba... Cóż to znowu za bajki! Nie wierzę temu nie mogę przypuścić, aby ci nasi zbawcy, przyjaciele, obrońcy Francyi, mieli robić inaczej jak obiecują w proklamacyi.

— Jeżeli nie wierzycie, to idźcie do Alzacyi, a przekonacie się.

Biedacy szli dalej potrząsając głową i klnąc jego łatwowierność, on zaś śmiał się w duchu.

Idąc gościńcem coraz gęściejsze spotykał partye bydła; nie tylko samego bydła ryczącego, beczącego, ale i stada gęsi nieprzejrzane okiem, gdaczące, wrzeszczące i czołgające się na brzuchach po drodze z podniesionemi skrzydłami, bo na zmrożonych łapkach utrzymać się nie mogły... widok ten bardzo był przykry.

W pobliżu miasteczka Schirmek jeszcze było gorzej; tu już ludność uciekała tłumami, prowadząc ze sobą ogromne wozy wyładowane beczkami, wędlinami, sprzętami, kobietami i dziećmi; ten i ów walił szkapy, że aż padały, a wciąż wrzeszczał płaczliwym głosem: kozacy! kozacy idą! zginęliśmy!

Krzyk ten: kozacy! kozacy! przelatywał z jednego końca ulicy na drugi z szybkością wiatru; kobiety obracały się z otwartą gębą; dzieci stawały na wozach, żeby widzieć co się dzieje za nimi. Nigdy jeszcze niewidziano takiego popłochu; a Materna oburzony rumienił się strachem tych ludzi, którzy mogli się bronić, a jednak przez egoizm i przywiązanie do lichych gratów woleli nikczemnie uciekać.

Na rozstajnej drodze, tuż blisko Schirmek, Kasper i Franc połączyli się z ojcem, i wszyscy trzej weszli do oberży pod *Złotym kluczem*, którą trzymała wdowa Faltaux.

Biedne kobiecisko z dwiema córkami przypatrywało się przez okno tej wielkiej emigracyi, i na ten widok załamywała ręce.

W rzeczy samej, co chwila wzmagał się zgiełk i coraz nowe przybywały tłumy; ludzie, bydło i wozy stoczyły się jedne na drugie, jakby po sobie chciały przejechać. Nikt się nie hamował, każdy się pchał naprzód, wrzeszczał, klął i bił robiąc sobie miejsce.

Materna otworzywszy drzwi do izby, a postrzegłszy kobiety umierające ze strachu, blade z rozpuszczonym włosem, krzyknął palnąwszy kijem po stole:

— Kobiety! czyście oszalały czy co? Jakto, zamiast dać przykład córkom, tracicie głowę; to wstyd, to hańba!

Staruszka na to głosem płaczliwym:

— Ach mój poczciwy Materno! gdybyś wiedział co się dzieje! co się dzieje!

— Cóż się dzieje? Nieprzyjaciel nadchodzi, a przecież was żywcem nie połknie.

— Zapewne, ale bez litości obiada nas ze wszystkiem. Stara Urszula z Szledsztatu co tu wczoraj przyjechała, powiada, że Bawary wołają tylko o knepfy i nudle, Moskale o sznaps i kapustę, Prusaki o kawę — a kiedy im gardło zapchasz, i choć jednego jeszcze nie połknęli, znów krzyczą: *szokolate! szokolate!* O mój Boże jakże to człowiek wystarczy na tyle żołądków!

— Wiem, że nie łatwo napaść zgłodniałych— odparł stary strzelec. Ależ pozwólcie spytać się, gdzież te kozaki? te Bawary? te Prusaki? Od Wielkiej Krynicy nie spotkaliśmy ani jednego.

— Pełna ich Alzacya, ztamtąd ciągną do nas.

— Nim tu przyjdą,—rzekł Kasper—dajcie nam matko dzban wina; oto bity talarek łatwiej go schowacie niż wasze beczki.

Jedna z córek poszła do piwnicy, a tymczasem dwie osoby weszły do izby. W liczbie przybyłych był jakiś roznosiciel kalendarzów od Strasburga, furman w bluzie od Sarbrück, trzech lub czterech mieszczan z Mutzig, Wisz, i z Szirmek; wszystko to uciekało z dobytkiem, tak pomęczone, że się ledwo trzymało na nogach.

Goście ci, siedli przy jednym dużym stole naprzeciw okien, aby widzieć, co się robi na ulicy i podano im wina, i każdy opowiadał swoje przypadki i nowiny. Jeden twierdził, że sprzymierzeni byli tak liczni, że zalegli całą dolinę Hirszental, a tyle mieli robactwa, że po ich odejściu, zeschłe liście same się ruszały; inny utrzymywał jako kozacy spalili jedną wieś w Alzacyi dla tego, że im niedano łojowych świec na wety; że niektórzy z nich mianowicie Kałmuki jedzą mydło zamiast sera; a wszyscy piją gorzałkę kwartami nasypawszy w nią garść pieprzu; nakoniec, że nie ma rzeczy, którejby nie pożarli lub nie wypili.

Furman znowu opowiadał, że przed trzema dniami przechodzący korpus rosyjski pod murami twierdzy Bicz, zatrzymał się przez godzinę w wiosce Rorbach i gasił swe pragnienie brudną wodą czerpaną pewnem naczyniem, które znaleźli na oknie jakiejś staruszki — nareszcie że ci barbarzyńcy kąpią się w wodzie ściętej lodem, a potem dla osuszenia się, włażą w rozpalone piece...

Poczciwcy ci podawali sobie te różne postrzeżenia o wojsku nieprzyjacielskiem, stwierdzając ich wiarogodność świadectwem własnem, lub osób bardzo szanownych.

Na dworze ścisk, zgiełk, turkot wozów, ryk bydła, krzyki pastuchów, płacze kobiet wciąż nieustawały, tworząc razem jakiś nieopisany szum.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gając dalej buntowników ku stacyi Mysowej, ujął na kraju lasów i po drodze 75 przestępców, którzy powoli stawiali się do oddziału, prosząc o opiekę i zapewniając, że w powstaniu nie mieli udziału. Wszystkich ich odesłano pod konwojem do Posolska.

Tymczasem major Rik otrzymał stanowcze doniesienie, że pułkownik Czerniajew, podpułkownik Schatz, esauł Proszutyński i zastępca setnika Popow, są schwytani przez buntowników i aresztowani na stacyi Miszysze. Wzmocniony 28 czerwca po drodze z Mysowej do Miszychi, oddziałem porucznika Ławrentiewa, który wysiadł z parostatku, major Rik nie dochodząc do Miszychy, spotkał po drugiej stronie znajdującego się na drodze mostu, bandę do 250 pieszych i konnych buntowników. Buntownicy pozostawiwszy konną rezerwę za rzeczką rozsypali pieszych z tej strony mostu w gęstym lesie. Major Rik wysłał łańcuch tyralierów i rozpoczął atak. Zaczęła się strzelanina, po której ciągły napór łańcucha tyralierów zmusił buntowników rzucić się do ręcznej walki, która trwała kilka minut. Buntownicy odparci do rzeczki, zobaczywszy znaczną liczbę spuszczających się z góry konnych włościan posolskich, rzucili się do ucieczki w gęstwinę leśną na górach, a częścią po drodze mijając stacyę Miszychę. W tem spotkaniu zabity został porucznik Porochow, ranieni trzej szeregowcy i jeden włościanin posolski, który następnego dnia umarł. Zabitych i ranionych buntowników podjęto 20, oprócz zebranych (według zeznań 9) przez samych Polaków, ze znajdujących się w bliskości partyj politycznych przestępców, niemających udziału w zbrojnem powstaniu. Buntownikom odbito 33 koni osiodłanych z rzeczami i furażem, i znaleziono na miejscu utarczki 9 karabinów i 17 sztuk różnej białej broni.

Podczas utarczki pod Miszychą, buntownicy opuścili stacyę, w skutku czego aresztowani przez nich wyswobodzili się. Półkownik Czerniajew przybył do oddziału majora Rika i na zasadzie rozkazu wydanego temu ostatniemu przez jen. Szełasznikowa, objął dowództwo nad oddziałami; podpułkownik Schatz udał się do Kułtuka, a Proszutyński i Popow do zostających pod ich zarządem punktów rozlokowania politycznych przestępców.

Następnie przybył oddział sztabs-rotmistrza Łarionowa, który zajął pozycyę przy ujściu rzeki Miszychy naprzeciw buntowników, którzy rozbiegli się po lesie osadników w górę po tej rzece, a oddział Rika, z obawy o napad na Posolsk, wysłany został parostatkiem i postawiony o 16 wiorst od Posolska przy wyjściu drogi bajkalskiej z gór.

Wzmocniony przez inne wojska oddział majora Rika, zaczął robić rekonensanse w okolicach Krugobajkalskich gór, i wysyłać oddzielne lekkie oddziały przez góry w kierunku stepu Selengińskiego i starej nadmorskiej drogi, dla wyszukania i ścigania buntowników, ponieważ od ujętych Polaków wiarogodnie dowiedziano się, że pozostali w górach buntownicy zmierzali, częścią pod dowództwem Szaramowicza po rzecze Iwanówce, a częścią pod dowództwem Celińskiego w górę rzeki Snieżnej, ku staremu nadmorskiemu traktowi w kierunku granicy chińskiej.

Tymczasem z rozporządzenia dowódców 1-ej i 3-ej konnych brygad zabajkalskiego wojska kozackiego, dwa działa konnej artyleryi, z oddziałem czterech secin konnych kozaków, posuwały się traktem pomiędzy Wierchnie-Udińskiem a Posolskiem; dwie komendy (233 kozaków) zajęły wyjście z gór Bajkalskich z r. Iwanówki na r. Udungę; trzy komendy (314 kozaków) zajęły warty i patrolowanie po r. Tenmiku, przerzynającej ścieżki z tychże gór; trzy komendy (378 kozaków) zajęły miejscowość od stacyi Charanajskiej po starej drodze na około jeziora Bajkała i po r. Snieżnej; nakoniec polecono na granicy chińskiej odbywać wzmocnione i najbaczniejsze patrolowanie.

Tym sposobem cała miejscowość, w której mogli ukrywać się buntownicy, została otoczona łańcuchem ze wszech stron. Użycie tak znacznej siły wojskowej objaśnia się ogromną przestrzenią, na której rozbiegli się buntownicy w miejscowości poprzerzynanej prawie nieprzebytemi pasmami gór, lasami, bagnami i mnóstwem rzeczek i wąwozów.

Ogólny rezultat przedsięwziętych środków jest następujący: z liczby znajdujących się na drodze naokoło Bajkała 710 politycznych przestępców, dostawiono do Irkucka 494, zabito, raniono i wzięto z bronią w ręku 51, chorych i ranionych znajduje się w Posolsku, Murynie i Kułtuku 24, według zebranych wiadomości sami powstańcy zabili i powiesili 5; tym sposobem do 10 lipca niedorachowywano się rozbiegłych w górach Bajkalskich 136 ludzi. Obecnie droga na około Bajkała jest oczyszczona, stacye i telegrafy przywrócone, pozostali w górach Bajkalskich buntownicy przedstawiają rozproszoną gromadę włóczęgów, dla ścigania których, zagrodzenia im wyjścia do miejsc zaludnionych i uprzedzenia gwałtów z ich strony, nadbajkalskie lasy otoczone są łańcuchem oddziałów wojskowych, które wkrótce zmuszą błąkających się buntowników, albo poddać się, albo zginąć głodową śmiercią.

Bunt Polaków na drodze na około jeziora Bajkału, nie miał odgłosu w drugich miejscach pomiędzy politycznemi przestępcami; zresztą przedsięwzięto środki dla uprzedzenia jakichkolwiek z ich strony usiłowań.

Komisya śledcza wyznaczona dla zbadania sprawy o powstaniu Polaków, składa się pod prezydencyą jenerał-majora Oldenburga z urzędników władz wojskowej i cywilnej; obowiązki prokuratora przy śledztwie a następnie i przy sądzie poruczono członkowi rady głównego zarządu wschodniej Syberyi, Milutynowi.“

Włochy.

Le Monde wykazuje powody, których ciąg według twierdzenia florenckiego korespondenta tegoż dziennika przyczynił się do upadku jen. Lamarmory. Powody te są następujące:

„Gdy p. Visconti Venosta — pisze do *Monda* korespondent z Florencyi — w maju bm. posłem przy W. Porcie zamianowanym został, przejeżdżał przez Wiedeń do Konstantynopola. Wyraził on rządowi austryackiemu żądania, których tenże nie przyjął, co przyczyniło się później do zawarcia oddawna zamierzonego przymierza z Prusami. Wtedy już p. Visconti-Venosta położył ustąpienie Wenecyi za warunek neutralności Włoch w wojnie przygotowującej się między obu mocarstwami niemieckiemi. Minister austryacki, porozumiawszy się z księciem Gramont, poprzestał na przyrzeczeniu, że w razie zwycięstwa Austryi nad Prusami, Cesarz Franciszek Józef przy zawieraniu pokoju pamiętać będzie o żądaniach Włoch i postąpi z całą wspaniałomyślnością, pod warunkiem atoli, jeżeli zachowanie się Włoch w czasie wojny nie stanie na przeszkodzie jego szlachetnym zamiarom.

„Książe Gramont doniósł o tem natychmiast do Paryża, gdzie niepomału dziwiono się owej swobodzie Włoch i niejako lekceważeniu przyjętych wprzód zobowiązań nieczynienia do rządu austryackiego żadnych kroków, bez poprzedniego porozumienia się z Francyą. Skutkiem tej komunikacyi udał się, jak mówią, książę Napoleon do Włoch, aby pp. Lamarmorę i Ricasolego porządnie złajać, królowi swemu teściowi przedstawienia uczynić i zaproponować ugodę, któraby dała świadectwo o wytrwałem trzymaniu się Cesarza przy pierwotnym planie troistego federacyjnego państwa włoskiego.

„W ciągu tego czasu Anglia, której dyplomacya o wszystkiem najlepiej jest zainformowaną, czynną była w Berlinie, aby o tem wystąpieniu Włoch powiadomić. We Florencyi przeciwnie udzielała ona p. Ricasolemu rady odeprzeć francuskie insynuacye, a obstawać u rządu austryackiego na ustąpienie nie tylko Wenecyi, lecz także Tyrolu i Istryi. W Wiedniu zresztą Anglia podniecała gniew na zbyteczne żądania Włoch. Takim jest brak udziału, jaki gabinet S. James w sprawach stałego lądu okazuje.

„Gdy się Austrya ujrzała zagrożoną w Wiedniu przez Prusaków, odniosła zwycięztwo we Włoszech pod Custozzą i powzięła nagle wspaniałomyślny zamiar, o jakim mówiono panu Visconti-Venosta. Lecz Wenecyę odstąpiła Francyi pod warunkiem, że w krótkim czasie podpisany zostanie rozejm, który wojskom cesarskim dozwoli udać się na północ.

„Jednak zamiast trzymać się zawartego z Prusami przymierza i zwięzłym oporem, co do zaprzestania walki, zwiększyć kłopoty Austryi, pozostają Włochy niezdecydowanemi i zmuszają przeto sprzymierzeńca swego do powstrzymania się, aby osiągniętych już rezultatów nie narazić na niebezpieczeństwo.

„Ztąd ów gniew i pogarda Prus dla Włoch. Włochy nie wiedziały, nie dotrzymawszy z kolei wszystkim gabinetom słowa, w pomieszaniu swem i zakłopotaniu co począć, i usiłowały ocalić się stanowczem zwycięztwem. Wysłany został Persano, aby się zmierzyć pod Lissą z flotą austryacką, a Cialdini szedł w zapasy w Weneckiem z niedojrzanym nieprzyjacielem, i cofnąwszy się następnie gdy mu tenże nakazał, przyjął zawieszenie broni.

„Wszystko się nieszczęściło Włochom. Błąd szedł za błędem, który chciano znowu naprawiać zarozumieniem i nierzetelnością, a odpowiedzialnym twórcą wszystkich tych niepowodzeń i niekonsekwencyj uważany był Lamarmora. Musiał on przeto być poświęconym.“

Szczegóły te jakkolwiek interesujące, należy w pewnej części kłaść jednak na karb znanej nienawiści *Monda* do Włochów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. W przyszły czwartek ma się odbyć tajne posiedzenie Rady miejskiej celem wybrania burmistrza i jego zastępcy. Dla porozumienia się co do tego wyboru, członkowie Rady zamierzają zgromadzić się prywatnie w niedzielę o godz. 3éj po południu w sali hotelu Saskiego.

— Trzymany tu na Zamku pod strażą major hr. Artur Szertosz z węgierskiego legionu Klapki, schwytany z proklamacyami na granicy węgierskiéj i tu odstawiony, skazany został za wyrokiem sądu wojennego na śmierć, a przez N. Pana ułaskawiony na kilkoletnie więzienie, wypuszczony został we środę na wolność i odstawiony do Prus, a to na mocy traktatu z Prusami, który zastrzega z obu stron amnestyę dla skompromitowanych w tej wojnie.

— Według urzędowego wykazu, z 1835 osób aresztowanych w Krakowie policyjnie w ciągu lipca i sierpnia, oddano sądom 178 obwinionych o kradzież, 5 o oszustwo, 6 o przeniewierstwo, 6 o złośliwe uszkodzenie cudzéj własności, 4 o pobicie i skaleczenie, 14 o obrazę warty, 2 o obrazę majestatu; oddano władzy wojskowéj 5, Magistratowi za żebranie, brak zatrudnienia i miejsca pobytu, tudzież za niemoralny sposób życia 567, za ucieczkę z terminu 7, za ucieczkę z zakładów roboczych 6, w szpitalu umieszczono 7 kobiet; ukarano zaś policyjnie: 10 za powrót z wydalenia, 10 za przewinienie w służbie, 4 za przekroczenie przepisów dorożkarskich, 14 za spieszną i nieostrożną jazdę tudzież zostawienie koni bez dozoru. 970 za włóczęgostwo, pijaństwo, wybryki i t. d.

W nocy 5go aresztowały patrole policyjne 159 włóczęgów, kobiet i pijaków.

— We wtorek wysłano ze Lwowa komisyę sanitarną do Rzęsnéj dla zbadania, czy cholera rzeczywiście tam wybuchła. Okazało się parę wypadków choleryny, które mogą być zapowiedzią cholery; téj jednak jeszcze właściwie nie ma.

— D. 4 b. m. umarł w Mościskach Erazm Józe Strachocki, major niegdyś wojsk polskich, legionista z czasów napoleońskich, w wieku lat 77.

— *Dziennik Warszawski* mianował już dawniéj redaktora *Czasu*, nie pamiętamy jakim członkiem jakiego towarzystwa, a znów innym razem ajentem jakiejś misyi. Toż samo spotkało teraz redaktora *Dziennika Poznańskiego*, który na to tak odpowiada na czele swojego pisma:

W Nrze 193 *Dziennika Warszawskiego* z d. 1go b. m. wyczytałem w korespondencyi z Zürich następującą o méj osobie wzmiankę: „Obywatel Żychliński, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, mianowany „został pod dniem 19 sierpnia przez komitet central-„ny głównym ajentem tegoż komitetu na całe Księ-„stwo Poznańskie.“ Mam sobie za obowiązek oświadczyć, iż wiadomość powyższa jest całkiem fałszywą i zmyśloną; w doniesieniu zaś *Dziennika Warszawskiego* chyba umyślną chęć rzucenia na mnie podejrzenia wobec władz pruskich upatrywać mogę

Teodor Żychliński

Redaktor odpowiedzialny *Dziennika Poznańskiego.*

Nie myli się p. Żychliński co do celu denuncyacyjnego téj wiadomości.

— Statystycy angielscy obliczyli na podstawie urzędowych wykazów, że jedną z głównych przyczyn wielkiej śmiertelności jest pijaństwo. Rzadkie są wypadki, aby pijak żył długo, a im młodziej zaczął pić, tem krócej żyje. Niegdyś Londyn słynął wielką liczbą pijaków; dziś ustąpił pierwszeństwa innym miastom portowym. W Londynie i 12tu największych miastach angielskich liczba śmierci w przecięciu wypada rocznie 27 na 1000 głów, a w Liverpoolu dwa razy tyle, bo 54. W tem ostatniem mieście, na 100 mieszkańców przypadało w ostatnich latach 3 osób karanych za pijaństwo. W Liverpoolu jest 3100 pijaków notoryjnych na pół miliona mieszkańców. W Anglii, gdzie zupełna panuje wolność handlowa i przemysłowa, utrzymywanie szynków jest jednak zależnem od konsensu władz miejskich, który może być odebranym. W ostatnich czasach 15 podań zaniesionych było do burmistrza o udzielenie nowych konsensów w Liverpoolu, lecz równocześnie 30,000 obywateli zaniosło petycyę przeciw powiększaniu liczby szynków. Jeden tylko nowy konsens wydany został, a kilka cofnięto.

— Felietonista pewnego dziennika prażskiego opowiada, na jaki przebieg zdobył się burmistrz jednego miasta czeskiego, żeby się uwolnić od Prusaków. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się wojska nieprzyjacielskiego, kazał naprędce zrobić kilka trumien i wieka ich wystawił przed najlepszemi domami od głównéj drogi, którędy mieli iść Prusacy. Sam zaś wyszedł na spotkanie komendanta pruskiego, który gdy z zadziwieniem zapytał go, co znaczą te trumny, przebiegły burmistrz z smutkiem opowiadał, jak strasznie cholera zagnieździła się w mieście. Zaledwie to wyrzekł, komendant zawołał: „lewo w tył! zwrot!“ i nie wchodząc w dalszą rozmowę z burmistrzem, spiesznie się oddalił z całym oddziałem wojska.

— Prusacy i Meklenburczycy nawracają Sasów do jedności niemieckiéj pałaszami i pięściami. *Leipziger allg. Ztg.* która się przyznaje do sympatyj pruskich, opowiada jednak, jak na jednem z przedmieść Lipska żołnierze meklenburscy rabowali domy wieczór 31 sierpnia, a potem rzucali się na przechodniów rąbiąc ich i kalecząc. Patrole wojskowe uwolniły z rąk tych obrońców jedności niemieckiéj kilka nieszczęśliwych ofiar ciężko poranionych, których jedyną było winą, że na zapytanie, czy są Prusakami czy Sasami, odpowiadali, że są Sasami.

— Jak już doniósł był telegram z Walencyi, powiodło się okrętowi „Great Eastern“ wyłowić drut telegrafu zgubiony w roku zeszłym na oceanie Atlantyckim. Nie było to łatwem zadaniem, a robota trwała od 10go sierpnia do 2go września. Statki towarzyszące olbrzymiemu okrętowi „Albany“ i „Terrible“ pierwsze doszukały się miejsca, gdzie drut zginął, wyłowiły takowy i na beczkach pływających umocowały go. Ale urwał się łańcuch, który trzymał drut w zawieszeniu i cała robota poszła na nic, drut znów utonął i zatopił ciężarem swoim beczki czyli boje. D 12 sierpnia nadpłynęły „Great Eastern“ i „Medway“; o północy wydobyły drut z głębokości 500 węzłów, ale kiedy go chciano umocować na bojach, pękły powrozy i drut poszedł w głąb wody. Nie lepiéj powiodło się 17go sierpnia. „Great Eastern“ wydobył już drut do wysokości okrętu, ale kiedy go wciągano na pokład, drut źle pochwycony znów zginął. Nareszcie 19go udało się umocować drut do olbrzymiéj boi. Tegoż dnia „Albany“ wyciągnął dalszy ciąg drutu o kilka mil od „Great Eastern“, ale nie miał siły utrzymać go. Podobnież poszło 26go statkowi „Medway“. Tegoż jednak dnia zdołał „Albany“ umocować znów drut u boi. Tym więc sposobem zdołano drut utrzymać w dwóch miejscach nad wodą. Do 2go września wyciągnięto drut na kilku jeszcze miejscach i rozwieszono go na bojach. Dostawszy już z wody wielki kawał drutu, przystąpiono tegoż dnia do spojenia go z drutem będącym na pokładzie „Great Eastern“ a jak donoszą z tego okrętu, spodziewają się dojść w sobotę do Hearts Content. Już 2go września do południa spuszczono 28 mil nowego drutu przyczepionego do dawnego urwanego.

— Dnia 6go września wprawdzie chmury przeciągały, lecz nie wiele się przyczyniły do zniżenia temperatury, ciepło bowiem w cieniu doszło do + 20°.8 od + 8°4. Wiatr wschodni przeszedł na zachodni. Barometr małym uległ zmianom, dnia 7go września trochę opadł, wskazywał bowiem o godzinie 6téj rano 329''',86 termometr zaś + 11°.8 R.

— W sobotę dnia 8go września *Święto*, Narodzenie Najświętszéj Maryi Panny; w niedzielę dnia 9go września, Imienia Najświętszéj Maryi Panny; w poniedziałek dnia 10go września, Śgo Mikołaja z Tolentynu.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Maurycy Engierman z Szydłowca, Dorota Hawelowa, Ludwika Ujejska z Tarnowa, Jakób Bohosiewicz dzierżawca z Bazaru, Seweryn Smolikowski były podpółkownik z Warszawy.

HOTEL SASKI: Ludwik Bielecki oficyal. prywatny z Łańcuta, Konstanty hr. Ożarowski właśc. dóbr ze Lwowa, M. Jüdel kupiec z Lipska, F. Hitschmann kupiec, hr. Nugent c. k. oficer z Wiednia, Marya Rogalińska właśc. dóbr, Ignacy Skrzyński właśc. dóbr, Adam hr. Brzostowski właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Hr. Szembek Roman właśc. dóbr z Poremby, Dobrzański Łukasz właś. d. z Galicyi, Górecki Fr. wł. młyna z Gliwic, Finler Ludwik kupiec z Wrocławia Friedmann Józef kupiec z Prus, Ditriech Jan inżynier z Morawy, Horowitz Edward bankier ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Monasterzyskach Naftalę Gottesmanna o wydaniu mu pozwu przez Srula Antlera o przyznanie własności połowy domu pod l. 92 w Monasterzyskach; kur. Icek Dresdner. — Sąd jarosławski o uznaniu Juliusza Wenzla za obłąkanego, kur. Jan Skarbek. — Sąd stanisławowski Leibę Maslera o dozwoleniu wymazania adnotacyi względem pretensyi 135 złr. na połowie dożywocia Brygidy Drohojewskiéj; kur. Dr Eminowicz. — Sąd lwowski spadkobierców Maryi Müllerowéj i Juliannę Radecką, o wydaniu im pozwu przez Jakóba Herza Bernsteina o ekstab. z dóbr Lubaczowa klazuli niezadłużania i niesprzedawania tych dóbr; kur. Dr Gregorowicz. — Tenże sąd spadkobierbów Eleonory Żurakowskiéj i Jana Zarzyckiego o wydaniu im pozwu przez Aleksandra Korzeniowskiego o ekstab. 6181 złp. 25 gr. z dóbr Kupiczwoli; kur. Dr Roiński. — Sąd stanisławowski Walentego Iwańskiego o przyznaniu mu za zaległe usługi 62 złr. 92 kr. z masy spadkowej Sebastyana Iwańskiego; kurator Dr Marmorosz. Sąd lwowski Andrzeja Signio o wydaniu mu pozwu przez Aleksandra Korzeniowskiego o ekstab. 3600 złp. z dóbr Kupiczwola, kurator Roiński. — Tenże sąd Jana Miniowskiego o wydaniu mu pozwu przez Alberta Dunina, Jana i Maryannę Wojtasiewiczów o przyznanie prawa własności $^1/_6$ części realności pod l. 427 $^4/_4$ we Lwowie; kurator Dr Czemeryński.

Zawezwania: Notaryusz Józef Strzelbicki we Lwowie wierzycielów masy ugodnéj M. Gromadzińskiego wdowy i Lewickiego, do 15 października

Posady: Kontrolera kasy miejskiéj przy magistracie w N. Targu (250 złr.); podania do końca września. — Dwóch adwokatów w Gródku obw. lwowskim; pod do 4 tyg.

Licytacye: W d. 26 września i 13 października wydzierżawienie na lat 6 huty żelaznéj w Rajczy, czynsz roczny 840 złr. — W d. 20 i 27 września wydzierżawienie propinacyi w Zalubińczu w obw. sandeckim; cena 500 złr. — W d. 11 paźdz. sprzedaż realności pod l. 706 w Tarnopolu, cena wyw. 8687 złr. 55 c. — W d. 20 września wydzierżawienie murowanego młyna na 5 kamieniach w Stradczu w dobrach rządowych Janów; cena wyw. 1570 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W 12em losowaniu pożyczki loteryjnej z r. 1864 odbytem w Wiedniu d 1 września, padły następujące wygrane:

Serya	Nro	złr.
Serya 1104.	1	400
	34	500
	35	50,000
	39	1000
	54	400
	58	500
	69	400
Serya 1129	34	1000
	62	400
	77	200,000
	96	500
Serya 1230	6	400
	37	400
	50	500
	67	500
	70	400
	76	2000
Serya 1333	32	500
	92	500
	94	500
Serya 1687	1	1000
	14	400
	17	400
	27	400
	58	400
	67	500
Serya 2346	15	15,000
	28	400
	31	1000
Serya 2346	39	400
	61	400
	78	400
	98	400
	99	400
Serya 2427	3	400
	11	400
	12	10,000
	47	400
	65	2000
Serya 2917	8	400
	22	400
	26	400
	31	400
	61	1000
	76	400
	84	400
Serya 3424	9	500
	26	500
	33	500
	34	2000
	47	400
	79	500
	94	400
	96	500
Serya 3991	14	400
	15	500
	40	400
	63	5000
	84	1000
	93	5000

Wszystkie inne numera seryj tu wymienionych wygrywają po 145 złr. Wypłata wygranych nastąpi d. 1 grudnia 1866.

Z pod Lwowa 4 września.

(*M.*) Wiemy z dziennników o założeniu fabryki pudretty w Krakowie, a w *Czasie* z 1go września wyczytałem korzystne i fachowe zdanie profesora Mohra o sposobie desinfekcyi kloak miejskich przez p. Mierzba używanym. Nikt z rolników nie wątpi o dobrodziejstwie podobnego przedsiębiorstwa dla gospodarstwa; jesteśmy jednak zrażeni przeszedłszy smutne doświadczenie we Lwowie; taniość nawozu obok spodziewanych dobrych skutków, zachęciły niejednego z nas do nabywania pudretty. Ja sam znaczny zapas sprowadziłem, który jednak leży bezużytecznie, a to z powodu, że zrobione próby nie powiodły się. Używałem jej licząc 30 cet. na mórg pod pszenicę, rzepak, oprócz tego sypano kwartę na krzak chmielu, nareszcie w ogrodzie pod truskawki; jednak posiew pszenicy i rzepaku nawieziony pudrettą dał daleko gorszy plon od przyległych zagonów, chmiel spaliło, truskawki to samo. Pewnie nie było to winą odchodów ludzkich, ale przymieszania do nich szkodliwych części roślinom. Pozwalam więc sobie zrobić uwagę, by, jeżeli przedsiębiorstwo w Krakowie, oprócz desinfekcyi kloak ma być i rolnictwu korzystnem, miało za sobą *rozbiór chemiczny pudretty*, czego naszej lwowskiej brakowało, i mimo wezwania mojego w interesie tak rolników jakoteż przedsiębiorstwa, nigdy wyprosić go nie mogłem. O ile pudretta *dobrze urządzona a sucha*, wdzięczne a ogólne znajdzie uznanie, o tyle podobna lwowskiej przyniesie niewątpliwie stratę i zawód nabywcy równie też sprzedającemu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 września wieczór. *Provinzial Correspondenz* pisze: Prusy zawiadomiły rząd włoski o zawarciu traktatu pokoju z Austryą, dodając życzenie, aby serdeczne związki obu państw sprzymierzonych mogły się bardziej jeszcze na przyszłość utrwalić. Gabinet włoski uznając, że Prusy dopełniły sumiennie zobowiązań przymierza i zapewniając, że Włochy wielką przywięzują wagę do przyjaźni z Prusami, odpowiedział, że nie omieszka starać się o utrwalenie przymierza. — Pokoj z Darmstadtem daje Prusom około 20 mil kwadratowych i 60,000 mieszkańców. Górna Hessya przystępuje do związku północno-niemieckiego. Opłaty od żeglugi na Renie i Menie zniesione. Układy o pokój z Saksonią rozpoczęte; zerwane zaś z Meiningen, o ile się tyczą wejścia tego księstwa do związku północnego, gdyż książę nie chce podać ręki do zgody (?) Wstrzymanie poboru wojskowego nietylko spowodowane jest cholerą, lecz także więcej pokojowym zwrotem stosunków politycznych.

Berlin 5 września wieczór. (*Schl. Ztg*). List Cesarza Napoleona do margr. La Valette tyczący się kierunku, jaki ma być nadany dziennikom, wypiera się doniesień niepokojących Niemcy względem planu wojennego powiększenia się Francyi. W miejsce lorda Cowley ma zostać posłem angielskim w Paryżu lord Malmesbury.

Florencya 5 września. *L'Italie* zapewnia, że rząd rozpuści na urlopy 120,000 ludzi, nie czekając podpisania pokoju z Austryą. Zaprzeczają pogłosce o rozwiązaniu Izby. Układy między francuskim jenerałem Leboeuf a władzami austryackiemi względem objęcia Wenecyi, rozpoczęły się.

Florencya 5 września. Gazeta urzędowa donosi: Rząd przedsiębrał zmiany w rozłożeniu wojska z powodu cholery wybuchłéj w górnym Friaulu. Cztery korpusy wojsk rozstawione są na linii między Placencyą a Ankoną; inne korpusy znajdują się w kraju Weneckim.

Konstantynopol 4 września. Bank turecki wypłaci d. 1 (13) października kupony obligacyj długu powszechnego, przypadające na lipiec. Zaniechano wysłania posiłków do Kandyi. Oczekują rezultatu misyi Mustafy paszy, który ma ofiarować Kandyotom uwolnienie od ostatnich podatków. Przed Kandyę zawinęły okręty wojenne amerykańskie. Mieszkańcy zażądali ich opieki.

W powiecie Slemieńskim wybrany został włościanin Józef **Wolny** deputowanym na Sejm w miejsce X. Antałkiewicza, którego wybór Sejm uznał był za nieważny.

Zmiana ministeryalna w Paryżu jest nieprzerwanie rozbieraną przez dzienniki wszystkich krajów; wszelako nie przedstawia ona dosyć ściśnionej sfery rozumowania jako niebędąca wypływem wiadomych pobudek, aby ją wyraźnie nacechować można. W ogóle tłumaczą ją albo jako wyraz polityki pokojowej, albo jako dowód, iż Cesarz porzuca poruszony przez p. Drouyn de Lhuys plan wynagrodzenia Francyi terrytoryalnie za pozwolenie na aneksye pruskie, albo wreszcie jako zapowiedź ważnych wypadków na Wschodzie. Pod wszystkiemi temi trzema względami bądź razem bądź oddzielnie branemi, zapatrywano się dotąd na ustąpienie p. Drouyn de Lhuys i powołanie mrgr. Moustier. Tyle jest tylko wiadomem, co jest zresztą naturalnym wypływem położenia, że dalsze pozostawienie p. Drouyn ministrem byłoby tylko dowodem, że na tej samej drodze, jaką szła dotąd polityka napoleońska, iść jeszcze dłużej potrzeba, że przeto albo ta droga nie jest zamknięta, lecz dalej prowadzi do jakiegoś celu, albo że dotychczasowa polityka uwieńczoną została tryumfem. Tryumf ten nie objawił się niczem, owszem Prusy dalej poszły niż Napoleon mógł żądać, a przynajmniej poszły bez wiedzy i woli jego. *Indép. belge* utrzymuje, że rozwiązanie kwestyi rzymskiej nie było bez wpływu na usunięcie p. Drouyn. Obiegała w Paryżu pogłoska o wysłaniu do Rzymu p. Laguerronnière w misyi szczególnej od Cesarza do Ojca Śgo.

Monitor donosi ze Smyrny, że „agitacya na niektórych wyspach archipelagu greckiego, która rozciągnęła się aż do Chio i Larnaki, nie omieszka ustąpić przed mądremi radami i zamysłami pojednawczemi rządu tureckiego“.

Komisarz włoski w Wiedniu zaprzestał podobno myśleć o uzyskaniu Trydentu, ale ogranicza staranie swoje na pozyskaniu dla Włoch maleńkiego okrawka Tyrolu południowego, iżby całe jezioro Garda należało do posiadłości włoskich. Co się tyczy długu publicznego austryackiego, którego część przypadającą na Wenecyę mają przyjąć na siebie Włochy, *Italie* utrzymuje jako rzecz pewną, że wysokość tej sumy naznaczoną została na 230 milionów franków, a to odpowiadałoby zaledwie połowie tej należytości, jakąby Wenecya w stosunku do ludności swojej ponosić powinna. Ogół bowiem długu publicznego austryackiego wynosił przed ostatnią wojną 6½ miliardów franków, w stosunku więc do ludności przypadałoby na kraj Wenecki 450 milionów. Zważywszy jednak, iż błędną jest podstawa liczby głów, bo iść tu powinno w rachubę bogactwo mieszkańców, a Wenecya należała do prowincyj najbogatszych w monarchii austryackiej, przeto cyfra 230 milionów franków nie reprezentuje może ani czwartej części słusznego udziału Wenecyi w długach publicznych Austryi.

Urzędowy ajent dyplomatyczny angielski w Rzymie p. Odo Russel, przyjechał d. 3 bm. do Londynu po poprzednich, jak mówi *La France*, naradach z kardynałem Antonellim. Przyjazdowi niespodziewanemu tego dyplomaty przypisują, zdaniem dziennika londyńskiego *International*, pewną wagę.

Poseł pruski dotychczas przy Bundestagu p. Savigny, ma być przeznaczony na posła do Paryża w miejsce hr. Goltza, który ma iść do Wiednia. Bar. Werther dotychczasowy poseł pruski w Wiedniu ma zostać jlnym dyrektorem w ministeryum spraw zagranicznych w Berlinie, jako obeznany ze sprawami niemieckiemi i austryackiemi.

International utrzymuje, że rząd angielski wywiedział się od swojego posła w Atenach o krytycznem położeniu Grecyi. Również minister grecki spraw zagranicznych zwrócił w nocie do dworów opiekuńczych uwagę ich na niebezpieczeństwo zagrażające dynastyi króla Jerzego, gdyby dwór ateński miał pozostać obojętnym świadkiem wzburzenia panującego w prowincyach greckich państwa ottomańskiego. Rząd grecki przeto proponuje dworom opiekuńczym, aby ludność tych prowincyj zapytaną była, czy chce pozostać pod panowaniem Porty lub połączyć się pragnie z rodakami swymi pod rządem greckim.

Byłby to ważny ustęp do rozbioru Turcyi, gdyby chciano do niej zastosować głosowanie powszechne. Tymczasem gabinet angielski dokłada wszelkich starań, aby skłonić Portę do zadosyć uczynienia żądaniom Kreteńczyków, chcąc tym sposobem odjąć im powód do powstania. Jedną czy drugą drogą grozi Turcyi rozpadnięcie się powolne albo nagłe, stosownie do okoliczności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 7 września. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza list J. C. K. Mości do fmp. Franka, ministra wojny, uwalniający go od obowiązków i z powodu stanu zdrowia jego przenoszący go na stały stan spoczynku, nadając mu zarazem charakter jenerała broni (*Feldzeugmeister*) za ważne przezeń oddane usługi.

Berlin 6 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej przedsięwzięto wybór prezesa i wiceprezesów na całą dalszą sesyę. Wybrany został ponownie prezesem Forkenbeck 187 głosami, wiceprezesami Stavenhagen i Bonin, pierwszy 157, drugi 150 głosami.

Kursa. **Wiedeń** 6 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·10. — Pożyczka narodowa 68.60. — Losy z roku 1860 80.85. — Akcye banku 731. — Akcye kred. 158.40. — Londyn 128·—. — Srebro 126.50. — Dukat 6.07.

Paryż 6 września wieczór. Renta w końcu 70·50.

Londyn 6 września. Bank zniżył diskonto na 5%.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie. W niedzielę o godzinie 2ej po południu, wyjdzie jak zwykle, **Dodatek.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nr. 14ty „CHOCHLIKA“

Wyjdzie w Sobotę 8 bm.

(1093-2) T

W ZAKŁADZIE GIMNASTYCZNYM

Nowy Świat N. 7,

ćwiczenia od 3go Września r. b. odbywać się będą

w Poniedziałki, Środy i Piątki

dla dzieci do lat 10 od godziny 11—12
dla wyrostków do lat 14 „ 5— 6
dla pp. Akademików . . . . „ 6— 7

Cena roczna . . . złr. 20;
dto **półroczna** „ 11;
dto **miesięczna** „ 2 c. 50

Osoby dojrzałe zechcą się z podpisanym względem dni i godzin porozumieć.

Na żądanie — **dla panienek** chorujących na **blednicę** — daną będzie **osobna lekcya zbiorowa.**

Zakład leczy za pomocą gimnastyki, za ordynacyą lekarską: *nieżyt oskrzeli; zapalenie opłucni przedawnione; usposobienie gruźlicze; długotrwałe zapalenie płuc; rozszerzenie bierne komórki prawej serca (niezależne od wady serca); zastoiny w żyłach odnóg dolnych, w żyłach brzusznych i w układzie limfatycznym; długotrwały nieżyt żołądka, kiszek grubych i kiszki odchodowej (hemoroidy); obrzmienia wątroby; niedokrewność i blednicę; częste i osłabiające polucye; usposobienie zołzowe (skrofuły); usposobienie gruźlicze i krzywiczne; porażenie połowicze; skrzywienia stosu pacierzowego; rozdrażnienie nerwów; maciennictwo, śledziennictwo pozostałe po ciężkich chorobach charłactwo, impotencyę przedwczesną, słabą lub nieprawidłową.*

☞ Wpisy w mieszkaniu przy ulicy Szewskiéj Nr. 213 „pod Toporkiem“ co dzień od godziny 12 do 1éj.

(1031-4) ***F. Tuszyński.***

Poszukuje się dzierżawy w Galicyi

lub w Krakowskiem, z inwentarzem lub bez takowego.— O oferty z bliższemi szczegółami uprasza się pod lit. ***J. W.*** w Handlu W. *Federowicza* w Krakowie. (1075)

Najnowszy wielki

rozdział kapitałów

1 miliona 969,500 marków,

przy ktorym tylko wygrane ciągnione będą, zapewnione przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 cały oryginalny rządowy los kosztuje 4 złr. a. w.
2 połówki oryginaln. rządowego losu kosztują 4 złr, a. w.
4 ćwierci „ „ „
8 ósmych części „ „ „

Biorący 11 losów płacą tylko za 10 losów.

Pomiędzy 16,200 wygran znajdują się główne wygrane marków 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 15, 000, 12,000. 7 po 10'000. 1 na 8,000. 1 na 6,000. 3 po 5,000. 3 po 4,000. 16 po 3,000. 40 po 2,000. 6 po 1'500. 6 po 1,200. 66 po 1,000. 66 po 500. 6 po 300. 106 po 200. 7,400 po 92 marków etc. etc.

Pod mają w najodleglijszych stronach znaną i ogólnie lubioną handlową dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,“

już dwudziesty pierwszy raz wielki los a dopiero co 15 p. m. znowu największą główną wygraną wypłaciłem. (1090-2-4)T

Utrzymujące się szczęście mojego domu pokazuje się więc przy każdem ciągnieniu.

☞ Zamiejscowe polecenia z interesami na wszystkie gatunki papierów pieniężnych lub wolnych marków wykonywam sam w najodleglejszych okolicach prędko i dyskretnie, i wysyłam urzędowe listy ciągnień i pieniądze wygran natychmiast po rozstrzygnięciu.

Laz. Sams Cohn,
bankier w Hamburgu.

Zgubioną branzoletkę z wielkim topazem,

odebrać można w sklepie Jubilera *Fröhlicha,* obok kościoła N. P. Maryi. (1097)

Obwieszczenie.

N. 30090.

W celu obsadzenia głównéj trafiki tytoniu w Drohobyczu, w cyrkule Samborskim, rozpisuje się niniejszem konkurencya przez podanie pisemnych ofert.

Obrót pieniężny tej trafiki wynosił w roku 1865:

mianowicie w tytoniach . 93.791 złr.
w markach stemplowych 10.112 „
a zatem razem. . 103.903 „

Dotyczące oferty zaopatrzone kwotą 200 złr. jako wadyum, mają być podane najdalej do dnia 28 Września 1866 włącznie do c. k. obwodowej Dyrekcyi skarbu w Samborze.

Bliższe warunki licytacyjne i wykaz dochodów, przejrzeć można w wzmiankowanej obwodowej Dyrekcyi, tudzież w tutejszej ck. Dyrekcyi skarbu.

Od ck. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Lwów 28go Sierpnia 1866. (1098)

Przyjmuje się do karbowania wszelkie materye po cenie bardzo małej. — Ulica Sławkowska, dom W. *Gierszy* na dole, Nr. 285/439, naprzeciw XX. Marków. (1074-1-3)

UWIADOMIENIE.

Podpisana od lat kilkunastu oddana zawodowi nauczycielskiemu — na mocy pozwolenia Wys. ck. Rządu, założyła **szkołę przygotowawczą** dla dzieci przy ulicy Sławkowskiej pod L 284/440,— z którą ma zaszczyt polecić się łaskawym względom szanownych Rodziców i Opiekunów.

Emilia Siermontowska.
(070-2-3)

Ważne dla posiadaczy koni!

Jeżeli domowy środek ma się okazać jako prawdziwie nieoszacowany i odpowiedni celowi, to powinien w swem użyciu być jak najłatwiejszym, a przytem w skutku niezawodnym i tanim; jako taki, powyższym wymogom zupełnie odpowiedni środek, zasługuje na szczególne polecenie przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony Płyn przywrotczy dla koni— i odwołujemy się na dowód tego twierdzenia na następujące listy:

Ojciec mój jenerał-porucznik v. Hartmann w Würzburgu, przysłał mi jednę flaszkę pańskiego c. k. uprzywilej. Płynu przywrotczego; po użyciu tegoż u koni, osiągnąłem tak dobre skutki, że proszę mi tuzin flaszek tego płynu nadesłać.

Augsburg 24go Marca 1866.

v. Hartmann,
Nadporucznik Jego kr. Wysokości jenerał-majora księcia Ludwika Bawarskiego.“

„Powtórne użycie pańskiego ck. uprz. Płynu przywrotczego do tego stopnia przekonało mnie o jego nieomylnym skutku, że go we wszystkich przypadkach używam; — przyślij mi pan itp.

Gyogy w Marcu 1866. (1004-1-3)T
Stefan hrabia Kun.“

Składy c. k. uprzywil. Płynu uzdrawiającego dla koni istnieją:

☞ **w Krakowie** pan ***M. Jawornicki*** w Rynku gł. w kamienicy Wgo ***Kirchmayera*** i p. ***Józef Jahn*** **— we Lwowie:** pp. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker, A. Berliner,***

w Białéj p. Keller — w Bielsku p. A. Stanko— w Borszczowie p. M. Niemczewski — w Brzeżanach pp. Margulies i J. Fadenhecht— w Gródku p. J. Willig— w Leżajsku p. J. Maresch — w Nowym Sączu p. A. Scitowicz i Syn — w Oświęcimie p. St. Dołkowski — w Przemyślu p. F. Gaideczka i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz — w Rzeszowie p. Schaitter i Spółka — w Sanoku p. J. Jaklicz — w Smolnicy p. F. Wimmer — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i S. I. Zellner — w Tarnowie p. J. Jahn — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innymi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. Płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju. medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.
Mniej jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent.

Ważne dla pp. Lekarzy i Chorych.

Do Handlu STANISŁAWA FEINTUCHA,

w Rynku głównym „Szara Kamienica,“ nadeszły świeżo sprowadzone, a dawno w mieście brakujące

Wody mineralne:

Karlsbadskie, Franzensbadskie Emskie, Kissingen, Vichy, itp.

Chcący więc jeszcze korzystać z przyjającej pogody, zaniechaną kuracyę odbywać mogą. (1096-1-3)

ZAWIADOMIENIE.

Nasz maszynista *F. Schwenk.* w skutek naszego polecenia pojedzie w tych dniach do Krakowa i zabawi tamże **1 lub 2 dni.**

W razie, gdyby który z panów posiadaczy kas z naszéj fabryki pochodzących, życzył sobie opatrzenia lub reparacyi tychże, prosimy dokładny adres oddać zaraz do p. ***Jana Bartla*** w Krakowie.

Wiedeń dnia 4 Września 1866.

(1095-2) ***F. Werthein & Comp.,***
ck. uprzyw. fabryka kas ogniotrwałych.

Dobry Fortepian,

z przyczyny odjazdu tanio do sprzedania. — W Staro-wiślnéj ulicy pod L. 74. (1071-2-3)

Skrzypce

oryginalne Józefa i Andrzeja Gwarnerego, są do sprzedania. — Bliższa wiadomość na Podgórzu pod L. 78. (1066-3)

Akademia Handlowa w Pradze.

Następny rok naukowy, w którym Zakład w drugi dziesiątek lat wstępuje, zaczyna się od 1go Października. b r.

Ostateczne *zapisy* trwają obecnie od 17 Sierpnia w podpisanej Dyrekcyi, gdzie także można każdego czasu dostać gratis szczegółowego *Prospektu.* (1012-5)T.

Praga dnia 15 Sierpnia 1866 r.

Z polecenia Rady zarządzającej

Dyrektor Karol Arenz.

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-57-)

J. Pacelta dawniéj J. Geyera ZAKŁAD NAUKOWO-HANDLOWY w Wiedniu,

Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Nowy (dwudziesty siódmy) rok szkolny, zaczyna się **z dniem 1 Października r. b.** otwarciem zupełnego kursu dziennego i wzorowego prowadzenia komptoarowego. — Wieczorny kurs otwartym będzie **dnia 3, a niedzielny kurs dnia 14 Października r. b.**

Szczegółowe programy o dążności i urządzeniu Instytutu, są tamże, jako też w księgarniach E. Gerolda i Syna przy placu Św. Szczepana i L. W. Seidla i Syna na Graben bezpłatnie do rozdania i rozesłania. Bliższe informacye będą chętnie udzielane; dla obcych mieszkanie i wikt u członków Zgromadzenia nauczycieli lub w innych szanownych domach zapewnione. Również najgoretszem staraniem będzie Zakładu, z wszelką bezinteresownością, uczniom, którzy z dobrym postępem kursa ukończyli, znaleźć stósowne umieszczenie.

Wiedeń w Sierpniu 1866.

Przełożony Zakładu: ***J. Pacelt.***

NB. Panowie Prenumeratorowie wyszłej w zupełności w przeszłym roku szkolnym w 8ém wydaniu „Nauki Buchhalteryi“, zechcą swoje karty prenumeracyjne do Instytutu nadesłać, aby im jeszcze dotąd niewzięte zeszyty tego dzieła wręczone być mogły. (1037 2-3) T

Z zaręczeniem prawdziwości!

Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.



Dr L. BÉRINGUIERA SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessence d'Eau de Cologne).

Oryg. flaszeczka złr. 1·25.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta Mydło ziołowe,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr.

Dra Béringiuera Roślinny środek do farbowania włosów,

(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieskodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. W oryginaln. paczkach po 50 c.

Dra BÉRINGUIERA Roślinny środek do farbowania włosów,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów,

w 1/1 i 1/2 paczkach; po 70 i i 35 cent

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.

Paczka oryginalna 35 centów.

Kr. prus. Fizyka obwod.

Dra Kocha Cukierki ziołowe

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*

Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.



Dra Hartunga Olejek z kory Chiny,

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

***Dra Hartunga* POMADA ZIOŁOWA,**



na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie p. ***Józ. Bartl,***

następnie:

w **Białéj** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski,— w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel,— w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm aptek. — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan,— w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Switalski apt. w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp., — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot,— w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt.. (dawniéj Tomanek), — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henr. Koy,— **Tarnopolu** p. A.Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzéj Gottwald, - w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (644-5-)T N.108.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	432	420
Ruble ros. za 100 rsr.	158½	154½
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	127	125
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 35	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	180	175

Wiedeń 6 wrz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	63	10
5% Pożyczka narod.	68	86
Akcye banku wied.	739	
— — kred.	161	60
Losy 5% z r. 1860 .	81	70
Srebro	126	75
Londyn 10 funt. szter.	128	25
Dukat pojedynczy .	6	10

Wiedeń 5 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
— Pożyczka narod.	68 90	68 70
— Metaliki na m. k.	61 25	61 —
— Obl. ind. niż. Aus	79 25	78 25
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	68 —	67 —
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 25	65 50
— — bukow.	65 50	64 50
— — siedmgr.	65 50	64 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 75	91 25
4% Galicyjskie. . .	— —	68 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	148 50
— — — 1854	74 75	74 25
— — — 1860	81 —	80 75
— — — 1864	70 70	70 50
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	120 75	120 25
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy .	25 —	24 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		23 —	22 —
— hr. St. Genois .		22 —	20 —
— miasta Budy . .		23 —	21 —
— ks. Windischgr.		17 —	16 —
— hr. Waldstein .		20 —	19 —
— hr. Keglevich .		12 50	11 50
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		732	730 —
Zakładu kredytowego		158 50	158 30
Żeglugi par. na Dunaju		476 —	474 —
Kolei półn. Ferdynan.		1651	1648
— rządowéj fr.-a .		185 80	185 60
— zachodniéj c. El.		128 —	127 —
— Pardubickiéj .		111 50	110 50
— południowéj .		208 50	208 —
— Galicyjskiéj . .		209 —	208 —
Czerniow. z wpł. 80%		175 50	175 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	7	108 25	108 —
Augsg. 100 zł. nr	7	107 75	107 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 —	107 75
Hamb. 100 mark.	8	95 75	95 25
Londyn 10 fun.	10	129 —	128 —
Paryż 100 frank.	4	51 15	51 —

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 50	17 40
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 7
— — obrączk.	6 8	6 7
Złoto *al marco* . .	6 5	6 3
Napoleondory . . .	10 28	10 26
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 55	10 45
Suwereny angielskie	12 95	12 85
Imperyały rosyjskie	10 50	10 48
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	127 -	126 50
Talary związkowe .	1 90½	1 89½
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90

Lwów 5 wrześ	żądają	płacą
Dukat	6 08	5 99
Półimperyał rosyjski	10 50	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 89
Talar pruski	1 91	1 37
Listy gal. b. kup. w. a.	68 58	67 75
— — m. k.	72 3	71 28
Obligi indem. b. kup.	66 75	66 —
Akc. kol. gal. b. kup.	206 —	202 —
„ „ lwow.-czer.	176 23	173 67

Warsz. 5 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 17	— —
kupon „		— 81⁷⁄₉
Listy likwidacyjne .	63 75	63 25
kupon „	— —	1 5⁵⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 —	64 67
5% Pożyczka loteryjna	112 —	— —

Wrocł. 5 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79¼	78¾
Polskie bilety bank. .	74¾	74¼
„ Listy zastaw.	—	61½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 6 wrześ.	
Renta 3%	69 80

Londyn 6 wrześ.	
Konsole	89⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 204 „CZASU“ z d. 9 Września 1866.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 września.

— *r.* Akt przelania własności terrytoryum weneckiego na komisarza francuskiego — jest nim, jak wiadomo, jen. Leboeuf — nie będzie najmniej zajmującym ustępem w tej różnobarwnej mozaice epizodów historycznych, z których się składa od dawna kwestya wenecka. Król Wiktor Emanuel zaniechał już podobno projektu owego tryumfalnego pochodu, jaki miał odbywać w towarzystwie dyplomacyi zagranicznej przy dworze swym akredytowanej, od miasta do miasta w kraju weneckim, i skromniejszym obchodem uwiecznić przyłączenie Wenecyi do Italii zamierza; a powodem tej zmiany pierwotnego postanowienia jest nie co innego, jak chęć gabinetu tuileryjskiego, aby akt przelania własności na Francyę, a od niej na Włochy, odbył się z jak największą okazałością. Król Wiktor Emanuel nie ma powodu pomnażać glory otaczającej skroń gabinetu paryskiego, ztąd też i zmiana pierwszego postanowienia. Zgodnie z życzeniami króla Wiktora, a na przekór życzeniom Francyi, pełnomocnik austryacki jen. Moering otrzymał polecenie, aby aktu przelania własności bez ostentacyjnych dopełnił ceremonij.

Dowiaduję się, iż w dyplomatycznych kołach Paryża krąży list jenerała Menabrei, w którym pełnomocnik włoski szczegółowo i z wielkiemi pochwałami rozwodzi się nad przyjęciem, jakiego doznał w Wiedniu, wiąże z niem możność zawarcia stałych a nader dla obu stron ważnych stosunków i ze szczególnem zadowoleniem wspomina o posłuchaniu, którego u J. C. Mości dostąpił. Cesarz JMć miał w rozmowie wyrazić się z szczególnem uznaniem o waleczności wojsk włoskich.

Dowiaduję się także dzisiaj z Paryża, iż nie p. Benedetti, lecz p. Sartiges zastąpi margr. de Moustier w Konstantynopolu.

Wiedeń 8 września. NN. Państwo wraz z następcą tronu Arcyks. Rudolfem i Arcyksiężniczką Gizelą opuścili w dniu wczorajszym Schönbrunn, udając się do Ischl. Pobyt JJ. CC. Mości w tym zakładzie kąpielnym trwać ma przez dni ośm, poczem NN. Państwo powrócą do Wiednia.

— Pismo odręczne cesarskie uwalniające z posady dotychczasowego ministra wojny, brzmi w całej osnowie jak następuje:

Kochany Kawalerze Frank! Uwalniając pana na własną prośbę z posady Mego ministra wojny, i zezwalając na przeniesienie Go ze względów zdrowia w stan stałego spoczynku, z żalem tylko widzieć mogę, iż opuszczasz stanowisko, na którem dopomagałeś mi Pan w ciężkich czasach wierną obowiązkom i usilną służbą, jako też doświadczoną radą.

Uznając nader ważne usługi wyświadczone Mi przez Pana, nadaję Panu charakter jenerała artyleryi (feldzeugmeistra) ad honores.

Schönbrunn 6 września 1866 r.

Franciszek Józef w. r.

Daty z przeszłości byłego ministra wojny są wcale szczupłe. Do r. 1859 nazwisko jen. Franka nie przekroczyło granic szematyzmu wojskowego, lubo i udział jego w wojnie włoskiej był bardzo mało znaczny. Następnie o ile sobie przypominamy, przydanym był do boku głównodowodzącego w Węgrzech hr. Palffy. Po ustąpieniu z posady ministra wojny popularnego jenerała Degenfelda, jen. Frank w dniu 19 lutego 1864 r. powołany został na jego następcę. W Reichsracie, który się właśnie mówczas odbywał, fmp. Frank zabierał głos kilkakrotnie, i o ile pamiętamy, mówił zwięźle i jasno. Aby ocenić postępowanie jen. Franka w ostatnich wypadkach wojennych, brak nam w tej chwili jeszcze wszelkich materyałów.

Uderzającem jest, iż rząd usunąwszy ministra wojny, nie zamianował zastępcy. Okoliczność ta zdaje się potwierdzać pogłoski o zamierzonéj radykalnéj reformie w ministerstwie wojny, ile że nie łatwo znaleść ochotnika do posady, któréj funkcye nie są dokładnie określone. Dla tego też nie pojmujemy nalegań dzienników wiedeńskich, mianowicie centralistycznych, aby rząd co rychléj zamianował ministrem wojny fmp. Johna. Jeżeli, jak zapewniają, ministerstwu wojny pozostaną nadal tylko czynności administracyjne, po cóż przykuwać do téj posady najzdolniejszego oficera sztabowego całéj armii?

Z ważniejszych zmian w kołach wojskowych wspominamy jeszcze, iż dotychczasowy dowódzca 6go korpusu armii bar. Ramming, zamianowany został jenerałem dowodzącym w Czechach, zaś dowódzca 3go korpusu armii arcyks. Ernest jenerałem główno-dowodzącym w Styryi, Karyntyi, Krainie, Istryi, Tryeście, Gorycyi, Tyrolu i Vorarlbergu z siedzibą w Gracu.

— Wiadomo, że podczas zajęcia Czech przez Prusaków, zachęta do oderwania się tego kraju koronnego od Austryi z dwóch równocześnie wychodziła obozów: z pruskiego, zkąd rozesłano po całym kraju odezwę do „mieszkańców przesławnego królestwa czeskiego“, i z obozu tego odłamu narodowego stronnictwa, który z ślepéj niechęci do Austryi, z pierwszéj która się nadarzała sposobności oderwania, radzi korzystać, i między pospólstwem gorąco napisaną broszurę pod tytułem: „Łzy królestwa czeskiego“, gorliwie agitowało wprzód jeszcze, zanim p. Bismark wobec posłów polskich wyparł się w Izbie berlińskiej owej proklamacyi pruskiego jenerała. Napiętnowaliśmy ją właściwą cechą, bo nazwą podstępnej prowokacyi. Że było nią istotnie postępowanie Prusaków, udowadnia między innemi i ten fakt, że teraz po zawarciu pokoju Prusacy bardzo czynnie się krzątają, aby wyszukać rozsiewaczów owej separatystycznej broszury i wydać ich w ręce Austryaków. Osobliwy był to widok, gdy pruski żandarm prowadził w tych dniach przez ulice Pragi człowieka posądzonego o rozsiewanie owej broszury, głoszącej w innych tylko wyrazach to samo, co Prusacy przed paru dniami propagowali. Był to sekretarz jeden z reprezentacyj powiatowych, u którego nie znaleziono wprawdzie egzemplarzy owej broszury, ale mimo tego jako podejrzanego o jej rozszerzanie między ludem schwytano i oddano w ręce władz austryackich.

Nowym kłopotem dla miasta Pragi są Jezuici. Zaledwie osiedlili się w tem mieście, aliści ludność miejska wystąpiła z niedwuznacznemi demonstracyami. Po ścianach ich kościoła, po korytarzach klasztornych znajdowano kartki grożące śmiercią Jezuitom, nieznaną podrzucane ręką. Sprawa ta z Jezuitami ma pewną polityczną stronę, albowiem duchowni czescy, dostarczający stronnictwu narodowemu w sejmie licznego kontyngensu, myślą podobno o złożeniu mandatów, dopatrując się w obrazie Jezuitów obrazy stanu duchownego. W Morawie złożyło w ostatnich czasach kilku posłów duchownych swe mandaty, podobno już z tej przyczyny.

Wszystkie te niedogodności anormalnego stanu uchyli powrót władz i oczekiwane od dawna mianowanie namiestnika Czech. Co do tego ostatniego przedmiotu, półurzędowa *Oestr. Ztg* w numerze swym czwartkowym najstanowczej zapewnia, iż wszelkie pogłoski o zamianowaniu hr. Lażańskiego namiestnikiem Czech, są zupełnie bezzasadne. Do prażskiej *Politik* telegrafują z Wiednia, iż między kandydatami na posadę namiestnika Czech, hr. Rothkirch zawsze najwięcej ma widoków.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* w następujący sposób opisuje opłakany stan Królestwa Polskiego:

Świeżo nadeszłe ukazy z Petersburga znoszą zaprowadzoną w roku 1861, po większej części z cywilnych żywiołów składającą się radę stanu, radę administracyjną i izbę obrachunkową, słowem wszyskie wyższe instytucye, które stanowiły odosobniony zarząd Królestwa. Te najwyższe urzędy administracyjne, które tu pozostawiono, napotykają się we wszystkich guberniach rosyjskich. Jaka ruina czeka pięknie urządzoną administracyą Królestwa przez wcielenie jej do zawikłanéj, niedołężnej machiny rządowéj rosyjskiej, przewidują wszyscy, i dla tego konsternacya z powodu nieszczęścia krajowego jest powszechna. Lecz jeszcze większą klęskę zamierza zadać krajowi Milutyn przez reorganizacyą sądownictwa. Kodeks Napoleona ma ustąpić miejsca chaosowi rosyjskiego Swodu Zakonów; najwyższa instancya sądowa dla Polski nie będzie już więcej miała siedziby swej w Warszawie, a słynny z opieszałości swéj senat petersburski, w którym jeszcze nigdy procesu cywilnego prędzej nie rozstrzygnięto, jak w dziesięciu latach, ma być zarazem dla Królestwa najwyższą instancyą. Jestto to samo, co ubić sprawiedliwość, tak jak ona jest w Rosyi ubitą, gdzie się tylko w najgorszym razie publiczność ucieka do sądów, do których nie ma zaufania. Zapowiadają, że 7go lub 13 września Milutyn sam do Warszawy zjedzie, aby rzeczone ukazy w życie wprowadzić.

Tymczasem komisya śledcza sądu wojennego w cytadeli prowadzi dalej swe dzieło rabunku i pociąga ustawicznie majętnych obywateli przed swe forum, ażeby ściągać z nich znaczne kary pieniężne za ich mniemany współudział w agitacyach rewolucyonistów. Niedawno temu zdarzyło się to kupcowi Zeltowi; zawezwano go do Tuchołki, który mu przypomiał, że on już w przeszłym roku miał zapłacić kontrybucyę, że jednakże wtedy silna protekcya Trepowa, u którego Zelt był w łaskach, uratowała go od ściągnięcia kary. Teraz zaś, ponieważ Trepowa już nie ma, oświadczył Tuchołko, że Zeltowi nic innego nie pozostaje, jak zapłacić kontrybucyi 4800 rubli i to natychmiast, ażeby nie miał czasu nowemi intrygami się wykręcić. Zelta zatrzymano w cytadeli, aż rodzina jego owej sumy nie złoży. Również i policya nie przestaje ściągać kar pieniężnych od obywateli, i postępuje sobie przy tem w sposób najsamowolniejszy i najniesprawiedliwszy. Tak np. niedawno temu wymieniono w *Gazecie Polskiej* między ukaranymi obywatela, który za to grzywny zapłacił, że zgubił paszport. Dzieje zapewne nie znają przykładu, ażeby kraj jaki tyle był uciskany przez własny rząd, co nieszczęśliwa Polska. A cóż dopiero powiedzieć o Litwie! — Właśnie dowiaduję się o nowem urządzeniu, które wkrótce ma wejść w życie w Królestwie. Zaprowadzą policyę wiejską z wojskową organizacyą, którą w każdej wsi i każdem mieście większa lub mniejsza liczba urzędników będzie reprezentowała. Do policyi tej, która będzie nosiła nazwę „straży,“ będą przyjmowane tylko osoby prawosławnego wyznania, czyli innemi słowy wysłużeni żołnierze, ponieważ prawosławnych bardzo mało jest w kraju. Tak więc policya miejscowa, którą przed dwoma laty w czasie „reform“ oddano gminom wiejskim, będzie im znów odebraną i przekazaną centralnej władzy policyjnej. Otóż nowy dowód, ile warte były reformy, które służalcze pióra tyle sławiły!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Na posiedzeniu sekcyi Vej Rady miasta Krakowa w d. 7 września, następujące przedmioty były na porządku dziennym:

1) Komisya Namiestnicza wezwała Magistrat, aby z powodu zachodzącej potrzeby w szkółce parafialnej św. Szczepana na Piasku, usystemizował posadę pomocnika nauczyciela, z funduszu gminnego płacę pobierającego. Z uwagi, iż nauczyciel przy tejże szkole płatnym jest ze skarbu państwa; że gmina jedynie obowiązaną jest starać się o lokal na tęż szkołę; z uwagi, że gmina nie ma prawa prezentowania nauczyciela, Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej, że gmina, skoro jej przyznanem będzie prawo prezentowania nauczyciela, które już na mocy uchwalonej przez Sejm krajowy, a przez N. Pana sankcyonowanej ustawy o konkurencyi szkolnej, gminom przysługuje, utrzymanie szkoły na siebie przyjąć jest gotową; na teraz jednak, póki to stanowczo nie nastąpi, do ponoszenia ciężarów bez żadnych prerogatyw nie czuje się obowiązaną.

2) Przewodniczący sekcyi Dr. Dietl podał następujące wnioski, przez Sekcyą jednomyślnie przyjęte, których doniosłości podnosić nie potrzebujemy:

I. Zważywszy, że organizacya gimnazyów i szkół realnych z r. 1849 (§ 117—121) postanowieniem N. Pana z d. 9 grudnia 1854 zatwierdzona, ustanawia deputacyą gimnazyalną miejską z oznaczeniem jej zakresu działania i stósunku do dyrektora i nauczycieli gimnazyalnych; zważywszy, że pomimo tego postanowienia, żadną późniejszą ustawą nie zniesionego, a zatem obowiązującego, przepisana deputacya nigdy w Krakowie nie weszła w życie; zważywszy, że współudział Gminy krakowskiej w nadzorze szkół gimnazyalnych i realnych, nie tylko jest prawem tą ustawą przyznanem, ale i jej obowiązkiem, Sekcya V wnosi: Rada miejska uchwali zawiązanie deputacyi gimnazyalnej, i o tem, celem zarządzenia tego co wypada, W. Komisyę Namiestniczą w Krakowie zawiadomi.

II. Zważywszy, że na zasadzie Najwyższego postanowienia z d. 20 lipca 1859 r. język polski powinien być językiem wykładowym w gimnazyach krakowskich; zważywszy, że pomimo tego w wyższych klasach gimnazyów krakowskich język niemiecki jeszcze przeważnie jest językiem wykładowym, że wykłady w języku tym utrudniają wykształcenie naszej młodzieży, Sekcya V wnosi: Rada miasta zechce uchwalić prośbę do W. Sejmu, a względnie do Wydziału Krajowego, aby stósownie do powyższego postanowienia N. Pana, zaprowadzonym był w gimnazyach krakowskich język polski jako język wykładowy.

III. Zważywszy, że obecne urządzenie szkół początkowych i średnich m. Krakowa nie odpowiada wymogom i właściwéj potrzebie ludności; zważywszy że mnogie i ważne w nich zmiany i ulepszenia są konieczne, jak o tem świadczy sprawozdanie komisyi na ostatniéj kadencyi W. Sejmowi przedłożone, Sekcya V wnosi: Rada miasta zechce uchwalić prośbę do W. Sejmu, ażeby na najbliższéj kadencyi raczył uchwalić ustawę tyczącą się reorganizacyi szkół początkowych i średnich.

IV. Zważywszy, że dobrobyt naszego miasta, głównie zależy od rozwoju jego sił produkcyjnych, że atoli w tym celu potrzebne są zakłady naukowe od powiadające ściślejszym potrzebom rękodzielnictwa, handlu i przemysłu, Sekcya zajmie się wypracowaniem projektu założenia Szkoły handlowo przemysłowéj, pod względem jéj urządzenia i uposażenia, a wypracowany projekt przedłoży do uchwały Radzie miejskiéj.

3) W przedmiocie przejrzenia czynności Departamentowi V przydzielonych, oraz niezałatwionych dotąd czynności, o ile te z mocy ustawy Radzie miasta lub sekcyi przypadają, wydelegowano Radców Finka, Marcelego Jawornickiego i Muczkowskiego.

4) W przedmiocie odebrania od przedsiębiorcy robót w domu miejskim, gdzie mieści się dyrekcya skar bowa obwodowa, wydelegowano dwóch radnych.

5) W wykonaniu uchwały Rady miejskiéj na d. 6 września zapadłéj, względem oczyszczenia koryta Sta rej Wisły polecono komisyi, która już pierwej sprawą tą zajmowała się, kierować pracami przez Radę miejską wedle wniosku sprawozdawcy Dra Żebrawskiego uchwalonemi.

6) Do komisyi wysadzonej na wniosek Dra Szlachtowskiego, któréj zadaniem będzie orzec, które czynności w myśl § 17 Statutu potąd Radzie miejskiéj nieoddane, nadal poruczone jej być mają, wydelegowano Radcę Dra Schoenborna.

7) Karę przeciw Wolfowi Einbildowi za bezprawne zamieszkiwanie w dzielnicy chrześciańskiéj w kwocie 20 złr. wymierzoną, z powodu podupadłego jego stanu majątkowego odpisać uchwalono.

8) Przedsiębiorcy czyszczenia kanałów polecono bezzwłoczne i jak najspieszniejsze wykonanie tej roboty, a zarazem do czuwania nad nią wydelegowano Radnych Chmurskiego i Langiego.

9) Polecono Magistratowi, aby jak najspieszniej przedłożył projekt reorganizacyi straży ogniowej w mieście Krakowie.

Podając powyższe szczegóły, oczekujemy, że sekcye II, III i IV, których czynności dotąd nie są wiadome, z posiedzeń swych sprawozdania swe przesyłać nam zechcą. Jawność ta jest konieczną, a zwłaszcza, że wiele przedmiotów stanowczo przez sekcye załatwianych nie przychodzi wcale na stół Rady pełnej; a tak Radni w innych sekcyach pracujący o czynnościach tych żadnych nie mają wiadomości. Krótkie sprawozdania z posiedzeń sekcyj mają i to dobrego, że przez to Radni niezasiadający w dotyczącej sekcyi pierwej obznajmiać się mogą gruntownie z przedmiotami na Radę pełną wnoszonemi, a tak unika się dyskusyj zbytecznych, wywoływanych częstokroć przez osoby najmniej ku temu kompetentne.

— W nocy z czwartku na piątek d. 6 b. m. wybuchł w Czerniowcach straszny pożar. Jedne doniesienia mówią o 12 domach spalonych, drugie o znacznie większéj ich liczbie. Między innemi spalił się kościół rzymsko-katolicki, Sąd krajowy, główna kasa, a inne doniesienia mówią także o dyrekcyi skarbowéj i komendzie jeneralnéj. Brak wody utrudniał gaszenie pożaru.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 sierpnia. *Mémorial Diplomatique* donosi o przyjęciu pochlebnem, jakiego doznał jenerał Menabrea w Wiedniu, przyczem dano mu do poznania, że odstąpienie Wenecyi Cesarzowi Francuzów, wcale nie miało na celu obrażenia uczuć narodowych Italii, lecz nastąpiło w wykonaniu pewnych umów, jakie zapadły z Cesarzem Napoleonem jeszcze przed wybuchem wojny. Tenże dziennik utrzymuje, że bar. Hübner wróci znów do Rzymu po dniu 15 grudnia (ostateczny termin wykonania konwencyi względem Rzymu z d. 15 września. *Red. Cz.) Mémorial* zaprzecza doniesieniu, jakoby hr. Goltz opuścił posadę po selską w Paryżu i utrzymuje, że bar. Werther powróci do Wiednia na swoją posadę posła pruskiego.

Petersburg 6 września. Słychać za rzecz pewną, że Cesarz przyjął podanie się Murawiewa do dymisyi z posady naczelnika komisyi śledczéj w sprawie Karakasowa i nakazał rozwiązać tę komisyę.

Petersburg 7 września. Cesarz wrócił wczoraj z Moskwy. *Inwalid Rosyjski* objaśnia, że niepokoje na Kaukazie wybuchły w skutku mylnych wieści puszczonych między ludy górskie przy sposobności zbierania dat statystycznych z powodu zniesienia poddaństwa. Obecnie panuje spokojność.

Londyn 7 września. *Times* zaprzecza pogłosce o bliskiem zaślubieniu księżniczki Ludwiki angielskiej z królem Jerzym greckim.

Madryt 6 września. Królowa w towarzystwie marszałka Narvaeza była dziś w Biarritz w odwiedziny u Cesarzowej Eugenii.

Układy między Austryą a Włochami lubo późno rozpoczęte i pełne różnych trudności, tak co do oznaczenia granic jak i co do wynagrodzenia pieniężnego za twierdze i długi przypadające na Wenecyę, idą porządnym trybem. Ze strony rządu austryackiego przedłożono pełnomocnikowi włoskiemu projekt traktatu handlowego między Włochami i Austryą. W akcie tym pierwszy raz rząd austryackij użył wyrażenia: „rząd N. Króla Włoskiego“

Głoszą, iż ministrem wojny w Austryi zostanie fmpor. John, a ministrem skarbu radzca Holzgethan.

Indép. belge zapewnia z dobrego źródła, że ustąpienie pana Drouyn de Lhuys z ministerstwa jest wyrazem wyparcia się ze strony gabinetu cesarskiego kroków przez tegoż ministra przedsiębranych pod względem wynagrodzenia terytoryalnego Francyi. Być nawet może, iż *Monitor* potwierdzi w tych dniach tę okoliczność, ogłaszając list Cesarza do ministra spraw wewnętrznych p. Lavalette, pod względem kierunku, jaki dziennikom nadać należy. List ten, czy on będzie ogłoszony lub nie w *Monitorze*, zawsze jednak był napisany, a wypiera się projektów powiększenia się Prus na drodze wojny, jak to przypisywano Francyi, i które to projekty żywo rozdrażniały umysły w Niemczech. Podając tę wiadomość z *Indép. belge* dodamy tyle, że choćby list ów do p. Lavalette nie istniał, rozpuszczanie o nim pogłoski przez *Indép. belge*, która chętnie podejmuje się tego rodzaju usług w podawaniu doniesień potrzebnych rządowi francuskiemu na czasie, świadczy już o zamiarze okazywania polityki francuskiéj w świetle bardzo pokojowem.

W tym samym przedmiocie telegrafują z Berlina do *Schles. Ztg* co następuje: List Cesarza Napoleona do p. Lavalette mieści w sobie co następuje. Podczas rozmów Benedettego z Bismarkiem, przyszło p. Drouyn de Lhuys na myśl wygotować projekt wynagrodzenia Francyi. Dzienniki wtedy rozpowiadały, że odmówiono Francyi granic Renu. Z raportów Benedettego okazuje się, że Niemcy były wzburzone z powodu tych nawet małych korzyści, jakich się Francya miała domagać. Dla tego Lavalette otrzymuje polecenie zaprzeczenia wszystkiemu najenergiczniéj i wyraźniéj niż dotąd. List ten tak się kończy: Prawdziwy interes Francyi nie w tem leży, aby pozyskać jakie drobne rozszerzenie granic, lecz aby wspierać Niemcy w ukonstytuowaniu się w sposób odpowiedni dobru własnemu i interesom Europy.

Potwierdza się doniesienie, że lord Malmesbury przeznaczony jest do Paryża na miejsce lorda Cowley. Zmiany w dyplomacyi pruskiéj zostały podobno cofnięte w skutku ustąpienia p. Drouyn de Lhuys.

Car wrócił do Petersburga z Moskwy, a brat jego Mikołaj z Warszawy, odbywszy tam przegląd wojsk, na który miał był Car przybyć. Do Warszawy zjechać ma Milutin dla wykonania zupełnego zjednoczenia Królestwa z Rosyą. Mimo, że tym sposobem Królestwo kongresowe pozbawionem zostanie instytucyj narodowych i resztek wzorowej administracyi swojej, wszelako na Litwie uważają krok ten jako jedyny środek zbawienia Litwy od zupełnego utonięcia tego kraju w moskwicyzmie, bo oddziaływanie narodowe Kongresówki stanie się przez to bezpośredniejszem.

Komisya śledcza wyznaczona na Karakasowa nic nie wykryła, prócz ogólnych przekonań o sektach religijnych i socyalnych nurtujących Rosyę; a raport jej w dziennikach ogłoszony wykazał błahość nie podejrzeń, lecz skutków śledztwem osiągniętych.

Przed kilkoma dniami urzędowe rosyjskie dzienniki utrzymywały, że zaburzenia na Kaukazie i spalenie przez Abchazów Suchum-Kale, spowodowane było nałożeniem podatków stałych; teraz zaś głoszą one, że powstały z mylnych pogłosek, do których dało powód zbieranie dat statystycznych! Ta niewinna zatem praca urzędników rosyjskich wywołała powstanie!

W d. 7 b. m. przyszła w Izbie deputowanych w Berlinie sprawa wcielenia do Prus zaborów, a mianowicie Hanoweru, Hesyi Elektoralnej, Nassau i Frankfurtu. Przedewszystkiem złożono Izbie protestacye z Hanowerskiego przeciw temu zaborowi i przychylne mu oświadczenie stanów kasselskich. Rozprawy spiesznie się skończyły, lecz nie mamy ich jeszcze w całości pod ręką. Opozycya więcej mówiła przeciw formie niż przeciw rzeczy, a szczególnie Kirchmann demokrata dowodził, iż trzeba bezzwłocznie zaprowadzić w krajach zabranych ustawy pruskie i dopełnić zjednoczenia Niemiec, bez czego Prusy narażają się na większe jeszcze kłopoty. Waldek dowodził, że Izba ma orzec jedność Niemiec, jak to uczynił parlament włoski, zostawiając rządowi wykonanie tej uchwały. Wniosek komisyi sejmowej uchwalony został wreszcie 273 głosami przeciw 14, między którymi Jacobi, Groote, Classen-Cappelmann, Michaelis i katolicy. Deputowani polscy wstrzymali się od głosowania, motywując ten krok swój, lecz motywa te nie są jeszcze nam znane. Następnie minister Bismark przedłożył Izbie projekt wcielenia Holsztynu i Szlezwiku, który przekazano komisyi.

Nordd. allg. Ztg powiada, że król pruski dla tego nie przyjął deputacyi z północnego Szlezwiku, która przybyła z prośbą o przyłączenie tej części kraju do Danii, iż byłby zniewolony przyjąć także deputacyę żądającą wcielenia północnego Szlezwiku do Prus.

Monitor mniema, że powstanie na Kandyi da się zakończyć bez rozlewu krwi. Dowódzcy wojsk tureckich i egipskich postanowili działać pojednawczo, a jak twierdzi *La Patrie*, przyszło już do układów między powstańcami a władzami tureckiemi.

Doniesienia z Meksyku mówią o zamiarze Cesarza Maksymiliana rozwiązania korpusu ochotników, to jest zaciężnych żołnierzy z Austryi. Wolno im wejść do służby stałego wojska, lecz muszą przyjąć krajowość, albo też mogą wrócić do Europy.

Jefferson Davis, który jest ciągle chory, ma być wypuszczony na wolną nogę za kaucyą.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.